

Dziennik ŁÓDZKI

Poniedziałek,
2.03.2026

Wydanie A B C D
Nr 50 (27 218)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Kto się zajmie kupą, waszmościowie?

Konie straży miejskiej paskudzą Piotrkowską **str. 2**

Nowe krągłości za okrągłe sumy

Ile za piersi, ile za pupę **str. 4**

Tunel w sercu Łodzi potrzebuje bajpasów

Początek kolejnej budowy pod miastem **str. 3**

Nr ISSN 2353-6187

Nr indeksu 350-044



**Marzec
powitał nas
gorąco**

Zachłysnęliśmy się długo wyczekiwany słońcem i wysoką temperaturą. Zdjęliśmy kurtki, wsiedliśmy na rowery, pojawili się pierwsi „grillowicze” **str. 2**

KUCHNIA BRZYDKI CHLEBEK ZACZĘTO PIEC 60 LAT TEMU W ŁODZI

Łódź to miasto żulika

Matylda Witkowska
Łódź

Popularny profil Świetlan Maps zbadał użycie słowa „żulik”. Okazuje się, że słowo oznaczające słodki chlebek znają tylko prawdziwi Łodzianie.

Słowo „żulik” rozumiane jako ciemny, słodki chlebek z rodzynkami jest powszechne tylko w Łodzi. W powiatach zgierskim, łódzkim wschodnim i pabianickim słowo to jest częste, ale już

w dalszych powiatach - brzezińskim, łączyckim, łaskim, piotrkowskim czy tomaszowskim pojawia się bardzo rzadko i tylko na terenach najbliższej Łodzi.

Większość Polaków kojarzy słowo „żulik” jako zdrobnienie od słowa „żul”, czyli określenia osoby mającej problemy z nadużywaniem alkoholu. Jednak w ankiecie dla profilu Świetlan Maps pojawiło się też kilka odpowiedzi z Podlasia, według których „żulik” to określenie na... rozrabiające dziecko.

Żulik swój specyficzny kolor i smak zawdzięcza dodatkowi melasy, kawy i rodzynek. Po raz pierwszy pojawił się w latach 60. XX wieku w działającej przy dzisiejszej ulicy Pomorskiej w Łodzi piekarni pochodzącego z Turcji Mehmeta Nuri Fazli. Nazwa „żulik” prawdopodobnie ma coś wspólnego z mało sympatycznym „żulem”. Słowo pochodzić może od rosyjskiego „żulika”, który oznacza „łobuza”. Nawiązuje to do wyglądu chlebka, który w przeciwieństwie do innych słodkich wyrobów nie jest zbyt ładny.

Zmasowane ataki powietrzne USA i Izraela na Iran

„Wypowiedzeniem wojny muzułmanom” nazwał prezydent Iranu Masoud Pezeszkian zabicie najwyższego przywódcy, ajatollaha Alego Chameneiego, w wyniku ataków **str. 6**

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● W całej Polsce ustawiają się kolejki po złoto, sklepy online są zasypywane zamówieniami. Sprzedaż złota wystrzeliła o ponad 200 proc.

Zamów prenumeratę

Dziennik Łódzki ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl



25-letni Żenia spod Połtawy i 27-letnia Luda z Łucka grillowali na Stawach Stefańskiego w Łodzi

FOT. GRZEGORZ GALAŃSKI

Letnia aura w końcu zimy. Wreszcie przypomniał nam się sobie, jak wygląda słońce

Wiesław Pierzchała
Łódzkie

W weekend zaskoczył nas prawdziwy atak wiosny. W słońcu było ponad 20°C! Parki i kąpieliska zaroily się od spacerujących, opalających się i pierwszych w tym roku amatorów grillowania.

Spragnionych słońca Łódzian można było spotkać na miejskich kąpieliskach ze Stawami Stefańskiego na czele. Ruch jak w środku sezonu: wrotki, kijki, rowery i oczywiście spacer. Niektórzy paradowali w krótkich spodenkach i krótkich rękawach!

I niezwykle kontrasty: zamrznięty jeszcze staw, a na brzegu na ławce opalające się „nimfy wodne” w postaci dobrych przyjaciółek, 46-let-

niej Katarzyny i 49-letniej Magdy, które przyjechały rowerami z pobliskiego Ksawerowa.

Do tego tłumy dzieci i rodziców na placach zabaw oraz pierwsi „grillowicze”. Na stanowisku do grillowania wyborne potrawy szykowała para zakochanych przybyszów z Ukrainy: 27-letnia Luda z Łucka na Wołyniu i 25-letni Żenia spod Połtawy za Dnieprem, czyli Ludmiła i Eugeniusz, którzy od kilku lat mieszkają i pracują w Łodzi.

Kto nie zdążył nacieszyć się urokami wiosennej aury w miniony weekend, ma na to szansę w kolejny. Wysokie temperatury oraz piękna słoneczna pogoda mają się utrzymać do połowy miesiąca. Ochłodzenie do 4-8°C przewidywane jest od 15 marca.

Współpraca: Patrycja Zemła

Kupa waszmościowie, kupa końska, kto powinien się zająć?

Matylda Witkowska
Łódź

Koń łódzkiej straży miejskiej zrobił kupę na ulicy Piotrkowskiej. I to nie pierwszy raz. To oburza przechodniów, ale... nic nie da się zrobić. Przepisy i zasady bezpieczeństwa bronią prawa koni patrolowych do załatwiania się gdzie im wygodnie.

Końskie odchody na ulicy Piotrkowskiej zostawione w miniony czwartek przez patrol straży miejskiej wzbudziły dużo emocji. Strażnicy miejscy nie zatrzymują się podczas jazdy, by posprzątać po swoich rumakach. Okazuje się, że taka kupa to... normalna sytuacja.

Marek Marusik ze straży miejskiej wyjaśnia, że obecność koni na Piotrkowskiej jest niezbędna i ma charakter przede wszystkim ćwiczebny. - W ten sposób konie przyzwyczajają się zgiełku miasta, obecności ludzi i hałasu - tłumaczy. Dzięki temu konie mogą być wykorzystywane nie tylko do patrolowania terenów zielonych, ale też zabezpieczania wraz z policją imprez masowych.

Jednocześnie konie patrolowe są na służbie. Pracę zwierząt w wojsku czy policji regulują specjalne przepisy, które nie wprowadzają obowiązku sprzątania odchodów. Zsiadanie funkcjonariusza z konia w czasie jazdy i zbieranie kupy



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Strażnicy miejscy nie zatrzymują się podczas jazdy, by posprzątać po rumakach. Zsiadanie funkcjonariusza z konia w czasie jazdy i zbieranie kupy uniemożliwiałoby pracę

uniemożliwiałoby pracę i mogłoby mieć tragiczne skutki.

Dlatego w razie „rozładowania” się konia w czasie patrolu strażnik miejski informuje dyżurnego, ten przekazuje informację do magistratu, a sprząta jednostka odpowiedzialna za utrzymanie czystości. Na Piotrkowskiej posprząta ją Łódzki Zakład Usług Komunalnych.

Inne rozwiązania - stosowane na przykład przez dorożkarzy łapki czy podczepiane orki na odchody - w czasie jazdy nie zdałyby rezultatu. - Taki worek przeszkadzałby w pracy patrolowej - tłumaczy Marek Marusik.

To samo mówią hodowcy koni. - Proszę spojrzeć na pa-

trole konne w Londynie czy Nowym Jorku. Tam też nikt nie wozi ze sobą worków na odchody - podpowiada jeden z mieszkających pod Łodzią hodowców koni.

Najbliższa podobna jednostka to policyjne ogniwo konne w Smardzewicach koło Tomaszowa Mazowieckiego. Sześć rumaków wykorzystywanych jest głównie do patrolowania zielonych terenów wokół Zalewu Sulejowskiego, ale są też wypożyczane na imprezy w innych miastach, na przykład na derby Łodzi.

Tam też policjanci nieschylają się po końskie odchody. - Policjant nie zajmuje się sprzątaniem po koniu w trakcie pełnionej służby, zajmują się tym służby

porządkowe - albo miasta, albo konkretnej imprezy, podczas której pracuje patrol konny - informuje asp. szt. Aleksandra Cieślak z Komendy Powiatowej Policji w Tomaszowie Mazowieckim. Zwraca też uwagę, że pokonaniach nie da się sprzątać tak samo, jak po psach. - W miastach są pojemniki na psie odchody. A czy ktoś gdzieś widział pojemnik na odchody końskie? - pyta retorycznie.

Inaczej jest w przypadku koni dorożkarskich. W miastach turystycznych ich obecność regulują umowy i dorożkarze sprzątają lub płacą mandaty.

W piątek końska kupa z Piotrkowskiej była już sprzątnięta. Ale - przynajmniej na razie - została plama. ©©

Pogoda w regionie

Dzisiaj



Dzień
9°C
Noc
0°C

Barometr
1028 hPa
Wiatr
4 km/godz.
Biomet
korzystny

Jutro

Dzień
9°C
Noc
-1°C

Środa

Dzień
9°C
Noc
0°C

Czwartek

Dzień
9°C
Noc
-1°C

Dni będą ciepłe i słoneczne, ale wieczory, noce i ranki wciąż zimne.

2 MARCA 2026

Dziś 61. dzień roku.
Do sylwestra zostały 304 dni.

Wschód słońca w Łodzi
o godz. 6.18, zachód słońca o godz. 17.17. Dzień jest dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 3 godziny i 16 minut oraz krótszy od najdłuższego dnia w roku o 5 godzin i 46 minut.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Halszka, Helena, Łukasz, Radosław.

Przysłowie na dziś:
Jeśli słońce na Heleny,
zima zejdzie wnet z areny.

KALENDARIUM

1146

Pojawiła się pierwsza wzmianka o Górze Świętej Małgorzaty w powiecie łęczyckim (na zdjęciu).

1933

W okręgu łódzkim zaczął się powszechny strajk włóknarzy związany z wielkim kryzysem gospodarczym.



FOT. JOANNA BIELICKA

1983

Widzew Łódź pokonał Liverpool 2:0 na stadionie ŁKS. Kibice siadali nawet na słupach oświetleniowych.

1953

Powołano Spółdzielczy Klub Sportowy „Start” Łódź. Jego najbardziej utytułowana sekcja to siatkówka kobiet.

2016

Zmarł abp Janusz Bolonek, nuncjusz apostolski w wielu krajach. Urodził się Hucie Dłutowskiej koło Pabianic.

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

ŁÓDŹ

Pożar i ewakuacja w kamienicy

W sobotę wieczorem w kamienicy przy skrzyżowaniu ul. Przedzalnianej i ul. Miedzianej w Łodzi doszło do pożaru instalacji elektrycznej. Ogień pojawił się na klatce schodowej, a budynek szybko wypełnił się gęstym dymem. Z obiektu ewakuowały się 23 osoby, w tym 6 dzieci. Zanim jednak na miejsce dotarli strażacy, jeden z mieszkańców próbował samodzielnie opłonić ogień przy użyciu samochodowej gaśnicy. Dzięki jego szybkiej reakcji udało się ograniczyć rozprzestrzenienia-

nie się pożaru do czasu przyjazdu służb. – Człowiekowi aż chce się płakać. Ta kamienica rozpada się na naszych oczach, a w administracji ciągle słyszymy, że nic się nie da zrobić, że nie ma pieniędzy. Przyjmują zgłoszenia i na tym się kończy – ubolewa jedna z mieszkanek. – Po tygodniu pracy chciałam z mężem spokojnie usiąść, obejrzeć film i odpocząć. Nagle huk, ciemność i ogień. Jak tu teraz spokojnie zasnąć? – pyta rozgoryczona Łódzianka.

Jakub Mlonka

ŁÓDŹ

Święto kolekcjonerów, czyli Ogólnopolska Giełda Rzeczy Dawnych i Osobliwych odbyła się w weekend w Łodzi. Atrakcji nie brakowało: od mebli antycznych, przez zegary, obrazy, szkło, porcelanę i kryształ, do numizmatów i militariów. Przybyło ponad 300 wystawców – z Polski, ale także z Litwy, Estonii, Niemiec, Węgier i Wielkiej Brytanii.
WP



POWIAT ŁASKI
Dostawczak wjechał w luksusowego Maserati
Do wypadku doszło na trasie S8 na wysokości Marzenina. Kierowca dostawczego Volkswagena nie zachował bezpiecznej odległości.
JM

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Kolejny tunel w sercu miasta, potrzebne okazały się bajpasy

Jacek Zemła
Łódź

W Łodzi rozpoczęła się budowa tunelu Kolei Dużych Prędkości. Prace trwają obok Atlas Areny i na Struga. Są utrudnienia dla pieszych i rowerzystów.

Zaczęły się prace związane z budową komór szlakowych, czyli szybów sięgających z powierzchni gruntu do głębokości tunelu, a więc nawet 35 metrów pod ziemię. Takie komory powstaną w pięciu miejscach – na Karolewie, obok Atlas Areny, u zbiegu Alei Włókniarzy i Struga, przy Żeligowskiego oraz przy Gdańskiej. Obecnie prace przygotowawcze trwają



FOT. JACEK ZEMŁA

Prace przygotowawcze do budowy tunelu KDP trwają przy Struga i obok Atlas Areny

w trzech pierwszych lokalizacjach.

Budowa komory na Andrzeja Struga zaczęła się od wyćinki rosnących tam starych drzew. Piły poszły w ruch, przy okazji zamknięto drogę

dla pieszych i rowerzystów wzdłuż Alei Włókniarzy. Nie ma znaków z zalecanym objazdem, rowerzyści wjeżdżają więc w zagrodzoną taśmą drogę i muszą się wycofywać szukając dalszej drogi na wła-

sną rękę. Piesi chodzą poboczem ruchliwej i niebezpiecznej Alei Włókniarzy. Niebawem ulica Struga zostanie zamknięta dla ruchu w rejonie robót, co oznaczać będzie brak wjazdu i wyjazdu na Aleję Włókniarzy.

Obok Atlas Areny ustawiono tablice informacyjne, trwają przygotowania do robót ziemnych pod Aleją Bandurskiego od strony Atlas Areny. W pierwszym etapie robót jedna jezdnia Bandurskiego (prowadząca w kierunku Retkini) zostanie wyłączona z ruchu, a samochody pojadą po tymczasowo urządzonym bajpasie, czyli drodze objazdowej w miejscu trawnika po stronie stadionu ŁKS.

©©

REKLAMA

0011476281



GORSENIA®
lingerie

Odkryj bieliznę, która podkreśla twoją siłę

Kolekcja
Wiosna-Lato 2026

dostępna już
w sklepie internetowym
sklep.gorsenia.pl

oraz w sklepie stacjonarnym
przy ulicy 28 Pułku Strzelców
Kaniowskich 67 w Łodzi

67-letnia prezydent Łodzi Hanna Zdanowska nie wybiera się na emeryturę

Wiesław Pierzchała
Łódź

- Słuchaj o mojej emeryturze są przedwczesne. Zamierzam dalej pracować na rzecz miasta i jego mieszkańców - oznajmiła prezydent Łodzi Hanna Zdanowska.

Wczoraj w łódzkiej w bibliotece „Secesja” Hanna Zdanowska oraz wiceprezydenci Łodzi krótko podsumowali 15 lat swoich rządów i skupili się na tym, czego zamierzają dokonać do końca kadencji w 2029 roku. Przede wszystkim akcenty zostaną położone na dokończeniu remontów drogowych, tak aby można było płynnie jeździć po mieście na dobrej nawierzchni i bez kłopotliwych objazdów, a także na remontach kolejnych mieszkań i kamienic komunalnych.

- Chcemy, aby do końca kadencji wszystkie nasze kamienice zostały podłączone do sieci wodno-kanalizacyjnej, aby pod tym względem nie było już sytuacji, jak za króla Cwiczka - usłyszeliśmy. Dowiedzieliśmy się też, że skutki pandemii



**Hanna Zdanowska
podsumowała 15 lat rządów**

i wojny na Ukrainę wymusiły zmianę koncepcji zagospodarowania Nowego Centrum Łodzi przy Dworcu Fabrycznym. Pierwotnie miały tam być tylko biurowce, a docelowo będą i biura, i mieszkania.

Posypały się pytania, czy Hanna Zdanowska będzie ubiegać się o kolejną kadencję. Prezydent odparła, że będzie to zależało od woli mieszkańców i od tego, czy przepisy umożliwią jej start w kolejnych wyborach na prezydenta Łodzi.

Nowe kragłości za okragłe sumy

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Łódzkie

Powiększanie piersi, liposukcja i operacja nosa - to trzy najpopularniejsze wśród pacjentów zabiegi z zakresu chirurgii plastycznej.

Operacje wykonywane przez chirurgów plastyków ze wskazań estetycznych są płatne. Ich ceny zależą od renomy lekarza i kliniki, w której przeprowadzany jest zabieg. W Łodzi tego typu operacje odpłatnie wykonują również chirurdzy plastycy na oddziale szpitalnym w Szpitalu Klinicznym nr 2 im. N. Barlickiego. Poza szpitalem chirurdzy plastycy w Łodzi poprawiają pacjentom urodę w kilku prywatnych klinikach. Pacjent lub pacjentka przed każdym tego typu zabiegiem musi przejść kwalifikację. Nie każdy, kto chce mieć wykonany taki zabieg, zostanie do niego zakwalifikowany.

Do ceny zabiegu należy doliczyć koszt prywatnych wizyt u chirurga plastyka i anestezjologa znieczulającego do badania, badania niezbędne do wykonania zabiegu, zmiany opatrunków, a w niektórych gabi-



Operacje wykonywane przez chirurgów plastyków ze wskazań estetycznych są płatne. Ich ceny zależą od renomy lekarza i kliniki

netach w cenę nie jest wliczone znieczulenie.

Ceny zabiegów z zakresu chirurgii plastycznej w Łodzi:

- przeszczep włosów - od 4.500 zł;
- plastyka powiek górnych - od 6.000 zł;
- plastyka powiek dolnych - od 7.000 zł;
- podniesienie brwi - od 7.000 zł;
- poprawienie kształtu nosa - od 7.000 zł;

- poprawianie kształtu małżowin usznych - od 7.000 zł;
- podniesienie górnej wargi - 8.000 zł;
- liposukcja kolan - od 4.000 zł;
- liposukcja ud (bioder) - 12.000 zł;
- powiększenie pośladków własnym tłuszczem - 10.000-18.000 zł;
- pobranie tłuszczu z ciała pacjentki i przeszczepienie go do piersi - od 16.000 zł;

- liposukcja całego brzucha - od 15.000 zł;
 - podniesienie i powiększenie piersi - od 24.000 zł;
 - usunięcie nadmiaru skóry z ramion - od 18.000 zł;
 - zmniejszenie piersi - od 20.000 zł;
 - plastyka powłok brzusznych (usunięcie nadmiaru skóry) - od 25.000 zł.
- Nie brakuje pacjentów, którzy biorą pożyczkę na zabieg.

REKLAMA

0011478579

zaraz wracam

poniedziałek – piątek 18:20

TVP 1 **TVP VOD**

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

MSZ ostrzega przed podróżami

Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało ostrzeżenia przed podróżami do Jordanii, Bahrajnu, Kuwejtu, Kataru, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Arabii Saudyjskiej i Palestyny. Przebywającym tam Polakom zaleca stosowanie się do komunikatów lokalnych władz i w razie potrzeby kontakt z konsulatami.

„Trwa zakrojona na szeroką skalę operacja militarna na Bliskim Wschodzie. Przestrzeń powietrzna dla ruchu cywilnego w wielu krajach regionu pozostaje zamknięta”

– podało MSZ na profilu „Polak za granicą”, na którym publikowane są informacje i ostrzeżenia resortu dla podróżujących.

Resort zaleca osobom, które przebywają w tych krajach, aby zabezpieczyły środki finansowe, miały przy sobie paszport, naładowany telefon i podstawowe leki. Zaleca im także rejestrację w systemie Odyseusz, który umożliwia MSZ kontakt z podróżnymi w przypadku wystąpienia sytuacji nadzwyczajnych za granicą.

PAMIĘĆ

Prezydent uczcił bohaterów



Prezydent Polski Karol Nawrocki wziął udział 7. Biegu Wykłėtųch, który rozpoczął się o północy z soboty na niedzielę w Wilczorudzie w gminie Pniewy w powiecie grójeckim. Prezydent złożył też wieniec w Panteonie - Mauzoleum Żołnierzy Wykłėtųch na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

WOJSKO

W związku z sytuacją bezpieczeństwa w regionie Bliskiego Wschodu oraz doniesieniami dotyczącymi działań wobec Iranu informujemy, że sytuacja polskich kontyngentów wojskowych jest na bieżąco monitorowana – przekazało w sobotę Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych (DORSZ). Dowództwo podkreśliło, że na obecnym etapie nie odnotowano zdarzeń stanowiących zagrożenie dla życia i zdrowia polskich żołnierzy.

”

Stabilności i pokoju nie buduje się wzajemnymi groźbami ani posługując się bronią, co sieje zniszczenie, ból i śmierć

Leon XIV papież

Polacy utknęli na lotniskach Bliskiego Wschodu

Dorota Kowalska
Warszawa

Linie lotnicze odwołują loty na Bliski Wschód, także te powrotne. Na lotniskach w Dubaju, Bangoku czy w Dosze utknęły tysiące turystów, także z Polski.

Atak Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran doprowadził do lotniczego chaosu. Tysiące turystów, także z Polski, utknęły na lotniskach Bliskiego Wschodu. I to nie tylko ci, którzy polecili tam na wakacje – porty lotnicze w Bangoku czy w Dosze są kluczowym punktem przesiadkowym dla podróżnych z Europy, udających się do Azji.

– Jest tu bardzo dużo personelu. Rozdawali wodę, kocę i vouchery na jednorazowy posiłek – mówił WP pan Jakub, który w sobotę próbował opuścić Tajlandię. Udało mu się dotrzeć do Dohy, stolicy Kataru. Kolejne połączenie w kierunku Polski zostało już zawrócone.

Jak relacjonował podróżny, dostał propozycję noclegu w hotelu, ale na miejsce trzeba było czekać w wielogodzinnych kolejkach. – W końcu w nocy zabrakło miejsc – tłumaczył. Sytuacja poprawiła się dopiero nad ranem. W tym czasie obsługa lotniskowa udzielała informacji podróżnym. – Często sprzecznych ze sobą, szczególnie na początku ataku – dodał pan Jakub. Nie ma planów alternatywnego powrotu do kraju.



Paraliż siatki połączeń na Wschodzie zatrzymał turystów m.in. w Dubaju, Abu Zabi czy Katarze

Muszą czekać na otwarcie przestrzeni powietrznej.

Polscy turyści utknęli także w Dubaju. W nocy z soboty na niedzielę na forach internetowych pojawiły się wpisy osób próbujących przyspieszyć powrót do Polski. Internauci radzili, by zamówić taksówkę i udać się nią na granicę z Omanem i dopiero z tego kraju starać się złapać lot w kierunku Europy.

Bloomberg określił, że skala zakłóceń w ruchu lotniczym w tym regionie jest „niespotykana od dziesięcioleci”. Władze dubajskich portów lotniczych

przekazały, że wszystkie odloty i przyloty z dwóch głównych lotnisk w mieście zostały zawieszone. Dubai Media Office zapelowało, by podróżni nie udawali się obecnie na lotnisko i kontaktowali się bezpośrednio z liniami lotniczymi, bo tam uzyskają aktualne informacje o swoich rejsach.

W Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Katarze i Bahrajnie znajdują się amerykańskie bazy wojskowe i to one stały się celem irańskiego odwetu po nalotach USA i Izraela na terytorium Islamskiej Republiki.

Szef MSZ Radosław Sikorski stwierdził w sobotę wieczorem, że Polacy „uwięzieni” na lotniskach w regionie Bliskiego Wschodu, póki co, są bezpieczni.

– Ale, jak wiemy, sytuacja zmienia się co chwila, więc mam nadzieję, że tym razem wszyscy docenią, że od wielu tygodni apelowaliśmy, aby nie udawać się do krajów Bliskiego Wschodu, i bardzo proszę o traktowanie tych ostrzeżeń poważnie – mówił Sikorski w TVN24. – Tydzień temu sam premier ostrzegał przed rozwijającą się sytuacją wokół Iranu. Tam, dzięki Bogu, mamy więcej pracowników ambasady niż Polaków przebywających w Iranie, ale pewna liczba naszych rodaków utknęła na lotniskach w tym regionie – zaznaczył minister. Dodał, że są z nich odpowiadające linie lotnicze, a polscy konsulowie starają się do nich dotrzeć.

Premier Donald Tusk przekazał w sobotę, że odebrał meldunki MON i MSZ w związku z atakiem Izraela i USA na Iran. „W tej chwili nasi obywatele, w tym personel polskiej ambasady w Teheranie, są bezpieczni, ale jesteśmy przygotowani na różne scenariusze” – zaznaczył szef rządu na platformie X.

Prezydent Karol Nawrocki poinformował, że jest na bieżąco informowany o sytuacji. Dodał, że pozostaje w stałej łączności z sojusznikami z NATO i instytucjami państwa. PAP

REKLAMA

0011470601

1.5%

Pomóż, nie bądź obojętny!

KRS 0000154454

www.toz.pl

WOJNA W SOBOTĘ IZRAEL I STANY ZJEDNOCZONE ROZPOCZĘŁY ZMASOWANE ATAKI POWIETRZNE NA IRAN

Najwyższy przywódca Iranu nie żyje

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Prezydent Iranu Masoud Pezeshkian twierdzi, że zabicie najwyższego przywódcy, ajatollaha Alego Chameneiego, w wyniku ataków było „wy-powiedzeniem wojny muzułmanom”.

Najwyższy przywódca Iranu, ajatollah Ali Chamenei, zginął w sobotę rano w swoim biurze – potwierdziły w niedzielę rano irańskie media państwowe. W kraju ogłoszono 40-dniową żałobę.

Proces przekazania władzy w Iranie po śmierci ajatollaha Alego Chameneia rozpoczął się wczoraj. –

Wkrótce zostanie sformowana tymczasowa rada przywódcza. Do czasu wyboru przyszłego przywódcy kraju odpowiedzialność przejmą prezydent Masud Pezeshkian, szef władzy sądowniczej Golamhosejn Mohseni Edżei oraz jeden z prawników Rady Strażników – oznajmił sekretarz irańskiej Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Ali Laridżani, który był doradcą Chameneia, w wywiadzie dla irańskiej telewizji państwowej.

Dodał, że rada przywódcza powstanie „jak najszybciej”. – Pracujemy nad jej sformowaniem – powiedział. Według niego tymczasowe kierownic-

two może się ukonstytuować w ciągu najbliższych godzin.

Pezeshkian o śmierci Chameneiego

– Zabójstwo najwyższego przywódcy politycznego Islamskiej Republiki Iranu i wybitnego przywódcy szyizmu na całym świecie jest postrzegane jako otwarta deklaracja wojny wobec muzułmanów, a zwłaszcza szyitów, na całym świecie – powiedział Pezeshkian w oświadczeniu przekazanym przez państwową telewizję.

Dodał, że pomszczenie śmierci Chameneiego jest prawem i obowiązkiem Islamskiej Republiki Iranu. – Islamska Republika Iranu uważa za swój uzasadniony obowiązek i prawo

pomszczenie sprawców i pomyślnie tej historycznej zbrodni – powiedział Pezeshkian.

Uderzenie w kierownictwo reżimu

W atakach Izraela i USA zginęło około 40 wysokich rangą przedstawicieli reżimu irańskiego – podała CBS, powołując się na źródła w administracji.

Irańskie władze sądownicze potwierdziły w niedzielę, że w wyniku sobotnich ataków USA i Izraela zginął szef Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) Mohammad Pakpour oraz bardzo wpływowy doradca ds. bezpieczeństwa, były sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego Ali Szamchani. Portal są-

downiczy Mizan zaznaczył, że Pakpour i Szamchani „zginęli śmiercią męczeńską”.

Następnie irańska telewizja państwowa, cytowana przez agencję Associated Press, podała, że w ataku powietrznym zginęli również szef sztabu generalnego sił zbrojnych Iranu Abdulrahim Musawi oraz minister obrony Aziz Nasir Zadeh. Według telewizji Musawi i Nasir Zadeh zginęli „podczas posiedzenia Rady Obrony”.

Z kolei portal Axios przekazał, powołując się na irańskich urzędników, że wśród zabitych są też szef wywiadu Saleh Asadi, szef biura wojskowego najwyższego przywódcy Mohammad Shirazi, przewodniczący Organizacji Badań i Inno-

wacji w Zakresie Obronności (SPND) Hossein Jabal Amelian oraz były szef SPND Reza Mozafari Nia.

Ludzie na ulicach

Tysiące osób zgromadziły się w niedzielę na placu Engela w centrum Teheranu po ogłoszeniu informacji o śmierci najwyższego przywódcy duchowo-politycznego Iranu, ajatollaha Alego Chameneia – poinformowali w niedzielę reporterzy agencji AFP.

Manifestanci, w większości ubrani na czarno, skandowali: „Śmierć Ameryce!”. Wielu niosło flagi irańskie i portrety Chameneia, który zginął w amerykańsko-izraelskim ataku na jego siedzibę w Teheranie.

Wściekle tłumy zaatakowały placówki dyplomatyczne USA

Grzegorz Kuczyński
Karaczi, Bagdad

Setki proirańskich demonstrantów próbowały szturmować konsulat USA w pakistańskim Karaczi. W Bagdadzie rozwścieczony tłum próbował przedrzeć się do ambasady amerykańskiej.

Gwałtowne demonstracje to reakcja na doniesienia o śmierci najwyższego przywódcy Iranu, Alego Chameneiego.

W Karaczi na południu Pakistanu setki osób szturmowały w niedzielę konsulat Stanów Zjednoczonych. Młodzi ludzie wspinali się na główną bramę i przedostali na podjazd budynku konsulat USA, wybijając kilka okien. Policja i siły paramilitarne użyły pałek i gazu łzawiącego, by rozprężyć tłum. Zginęło co najmniej dziewięć osób, a 20 odniosło obrażenia.

Do ataku doszło kilka godzin po potwierdzeniu śmierci Chameneiego przez państwowe media irańskie.

Rozruchy w Bagdadzie

Antyamerykańscy demonstranci usiłują szturmować teren ambasady USA w stolicy Iraku – przekazała w niedzielę rano agencja AFP, powołując się na źródła w irańskich siłach bezpieczeństwa. – Ich próby były dotąd udaremniane, ale nadal starają się przebić się przez kordon sił bezpieczeństwa – poinformowało źródło AFP.

Ochrona ustawiła bariery na moście prowadzącym

do ściśle strzeżonej dzielnicy dyplomatycznej, w której znajdują się m.in. ambasada USA oraz irackie budynki rządowe – podał kurdyjski portal Shafaq News.

Filmy udostępniane w serwisach społecznościowych pokazują protestujących, którzy rzucają kamieniami w siły bezpieczeństwa, a te odpowiadają gazem łzawiącym. Dziennikarz AFP widział setki osób z flagami proirańskich grup. W sobotę ambasada USA w Bagdadzie zawiesiła działalność konsularną i nakazała większości personelu pracę zdalną w związku z zaostrzeniem sytuacji i rozpoczęciem walk między Stanami Zjednoczonymi, Izraelem i Iranem.



Zamieszki na moście prowadzącym do bagdadzkiej Zielonej Strefy. Ochrona ustawiła bariery na moście

Izrael bombarduje Teheran, a Iran atakuje w Zatoce Perskiej

Grzegorz Kuczyński
Teheran

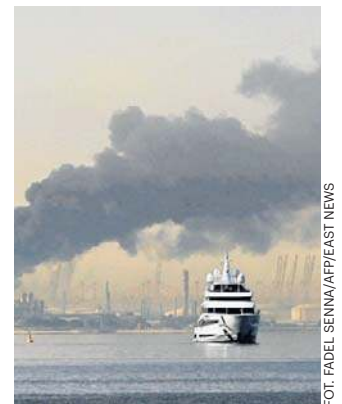
Armia izraelska poinformowała w niedzielę, że przypuściła nową falę ataków na cele władz irańskich. Z kolei Iran rano ostrzelał Izrael i bazy USA w Zatoce. Potem zaatakował też Oman.

Omański port Duqm został w niedzielę zaatakowany przez dwa drony; zaatakowano również tankowiec w Cieśninie Ormuz kilka kilometrów od omańskiej półwyspu Musandam – poinformowała Omańska Agencja Państwowa.

Ministerstwo spraw wewnętrznych Omanu podało, że podjęto działania w związku z niewielkim pożarem, do którego doszło w strefie przemysłowej po upadku fragmentów straconej rakiety. W ataku na tankowiec Skylight płynący pod banderą Palau rannych zostało czterech marynarzy. Całą 20-osobową załogę składającą się z Indusów i Irańczyków ewakuowano. Nie jest na razie jasne, kto zaatakował tankowiec, ale – jak przypomniła agencja AP – Iran zagroził wcześniej, że uderzy w statki płynące przez Cieśninę Ormuz.

Poranna salwa Iranu

W niedzielę w Dubaju w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, w stolicy Kataru, Dosze i w stolicy Bahrajnu Manamie słychać było nowe eksplozje – poinformowała agencja AFP, powołując się na znajdujących się



W niedzielny poranek w miastach Zatoki Perskiej: Dubaju, Dosze i Manamie, słychać było wybuchy

na miejscu dziennikarzy i świadków. Iran wystrzelił też – trzecią od początku konfliktu – serię pocisków na Izrael.

Irańska telewizja państwowa podała, że nowa fala ataków w niedzielę jest wymierzona m.in. w 27 baz amerykańskich na Bliskim Wschodzie oraz w kwaterę główną izraelskiego wojska i obiekty militarne w Tel Awiwie. Armia Izraela ostrzegła w niedzielę nad ranem, że do kraju zbliża się kolejna fala irańskich rakiet balistycznych.

Irańskie rakiety kierowały się na środkową i północną część Izraela. Według lekarzy nie ma doniesień o ofiarach lub bezpośrednich uderzeniach w obszarach mieszkalnych.

Według służb bezpieczeństwa Izraela, w sobotę Iran wystrzelił w kierunku Izraela ponad 100 rakiet i dronów.

0011486403

Jackowi Janasowi

wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy z Oddziałowego Archiwum IPN w Łodzi

0011486210

Krzysztofowi

Lewandowskiemu

Naszemu Trenerowi

Współzałożycielowi klubu UKS Orientuś Łódź

z wyrazami najszczerzego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

łączący się w bólu

Klubowicze z UKS Orientuś Łódź

REKLAMA 0011457221

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

REKLAMA

0011484976

Bankowość
Korporacyjna
i Inwestycyjna



Bank Polski

Czysta energia
jest wokół nas

PKO Bank Polski.
Partner w finansowaniu
transformacji
energetycznej

Leasing
Faktoring
Bankowość transakcyjna
Finansowanie handlu
Produkty kredytowe
Oddziały zagraniczne

Udzielenie kredytu i zawarcie umowy leasingu są uzależnione od oceny zdolności kredytowej i sytuacji finansowej klienta. Szczegóły oraz tabela prowizji i opłat są dostępne w oddziałach PKO Banku Polskiego oraz na stronie pkobp.pl.

Przełom lutego i marca 2022 roku. Cały świat jest przerażony rosyjską agresją na Ukrainę, ale też z podziwem patrzy na Polskę, zwłaszcza na Podkarpacie. Takiej spontanicznej akcji pomocy Polaków dla uchodźców wojennych z Ukrainy chyba nikt się nie spodziewał, zwłaszcza w odniesieniu do Przemyśla. Co nam zostało z tych kilkunastu pierwszych tygodni wojny w Ukrainie?

Norbert Ziętał

Niech ta wojna wreszcie się skończy

Na początku, w 2022 roku, wszystko było nagłe i przerażające. Wojna wybuchła z dnia na dzień, ludzie byli przestraszeni, uciekali z domów, panował chaos. Jednocześnie widziałam ogromną determinację. Wszyscy chcieli bronić swojego kraju. Teraz, w 2026 roku, nastroje są trochę inne. Ludzie przyzwyczaili się do tej nowej rzeczywistości, uczą się funkcjonować mimo zagrożeń, choć strach i czujność wciąż są obecne – mówi Anna Maria Jaremenko, Polka mieszkająca koło Przemyśla, dyrektor Międzynarodowej Fundacji Wolność i Przyjaźń. Od kilku lat regularnie jeździ z pomocą do Ukrainy.

Przeżyła wiele, w tym atak powietrzny Rosjan na Kijów, podczas którego raketa wybuchła około 100-200 metrów od hotelu, w którym spała. „Przeżornie przed wybuchem zesłałam do schronu” – rok temu komentowała Jaremenko „Nowinom”.

– Od 24 lutego 2022 roku Lwów i Ukraina bardzo się zmieniły. W pierwsze dni pełnoskalowej wojny Ukraińcy zostali zjednoczeni wokół własnego wojska, co dało możliwość faktycznie zwyciężyć w pierwszym etapie wojny, kiedy ruska armia wyszła spod Kijowa, a później armii ukraińskiej udało się uwolnić Chersoń i część obwodów chersońskiego i charkowskiego. Dalej, z ostrzałami energetyki i długą wojną na wyczerpanie, Ukraińcy nauczyli się robić rzeczy niemożliwe. Wynaleźć nowe technologie dronowe dla wojska i przeciwdziałać rosyjskim atakom z powietrza, szybko odnawiać sieci energetyczne po dewastacyjnych rosyjskich atakach, prowadzić i rozwijać działalność gospodarczą w pełnej skali podczas wojny – mówi Wiktor Halczyński ze Lwowa, zawodowo związany z mediami i public relations, najpierw przez kilkanaście lat w sektorze bankowym, obecnie w przemyśle.

Od wielu lat aktywnie działa na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego, m.in. w zakresie reaktywacji przebiegającej przez oba kraje linii kolejowej 102 i skupionych wokół niej różnych inicjatyw.

Przemyśl na ustach całego świata

Przemyśl przełomu lutego i marca, a nawet kwietnia 2022 roku wyglądał zupełnie inaczej

niż przed tym okresem i obecnie. Dużo obcych rejestracji na samochodach – miasto przeżywało najazd osób z różnych stron, którzy indywidualnie przewozili uchodźców spod granicy w głąb Polski. Sporo policji, najrozmaitszych służb. Zmiana była zauważalna już kilka tygodni przed wybuchem wojny. Sensację wzbudzały amerykańskie pojazdy pancerne krążące po mieście i okolicach. Nad głowami latały amerykańskie śmigłowce. Dość szybko pojawiły się apele, aby na własną rękę nie udostępniać zdjęć tego sprzętu wojskowego w internecie. Tyle oficjalnie. Bo nieoficjalnie wiadomo, że chodziło też o pokazanie, że Amerykanie już tu są, „możecie czuć się bezpieczni”.

W miasto zaraz po wybuchu wojny uderzyły dwie fale wyraźnie sterowanej dezinformacji. Pierwsza mówiła o rzekomym zaprzestaniu dostaw paliw. Sprawa początkowo wiązała się z dużym większym ruchem w Przemyślu i okolicach samochodów z głębi Polski i Europy niż zwykle, które musiały gdzieś tankować. Przed stacjami paliwowymi pojawiały się kolejki. Te informacje ktoś celowo powielał, a potem już same zaczęły się rozchodzić. Mało kto chciał wierzyć, że kłopoty z paliwem są przejściowe i wiązały się z ogromnym popytem, który wykraczał poza harmonogram standardowych dostaw.

Chwilę później wybuchła „afera” z Ukraińcami, którzy rzekomo masowo wybierają z bankomatów każdą dostępną gotówkę. Szybko okazało się, że sprawa też była tylko chwilowa, a wcześniejszy system planowanych dostaw gotówki do bankomatów okazał się niewystarczający wobec wyraźnie zwiększonego popytu na nią. Po krótkim czasie sprawa została uregulowana i ucichła.

Ustały loty cywilnych samolotów do Ukrainy. Stacja kolejowa w Przemyślu to od czterech lat miejsce przesiadek najważniejszych oficjeli z całego świata. Dolatują do lotniska w Rzeszowie-Jasionce, samochodami jadą do Przemyśla, a stąd pociągami do Ukrainy. To najbezpieczniejszy wariant podróży. Na początku hałaśliwe konwoje, eskortowane przez policję i żandarmerię na sygnałach, budziły sensację. Przejazd przy-



Wiktor Halczyński: Prawie wszyscy rozumieją, że Rosja nie chce pokoju i ma cel zniszczyć Ukraińców jako narodowość, co potwierdzają terrorystyczne ataki na obiekty cywilne i na zwykłych ludzi. Z tego względu ludzie są świadomi, że wojna może trwać jeszcze długo

denta USA Joe Bidena filmowało smartfonami sporo osób. Dzisiaj takie kawalkady głośnych aut nikogo już w Przemyślu nie interesują.

Nikt nie ma wątpliwości, że przygraniczny Przemyśl był i nadal jest infiltrowany przez służby specjalne. I te ze wschodu, i te z zachodu. To właśnie w tym mieście Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego w lutym 2022 roku zatrzymała najsłynniejszego szpiega tej wojny – Pawła Rubcowa vel Pablo Gonzalesa. Nie doczekał procesu sądowego, gdyż w sierpniu 2024 roku był jednym z uczestników zachodnio-rosyjskiej wymiany osób zatrzymanych, w tym szpiegów w Europie Zachodniej i USA z jednej strony oraz Rosji z drugiej. Na lotnisku w Rosji Robcow vel Gonzales był witany serdecznym uściskiem dłoni przez samego Władymira Putina.

Najtrudniejsze były naloty i ostrzały artyleryjskie

– W 2022 roku najważniejsze było ratowanie życia. A więc pomoc z postaci żywności, wody, leków, sprzętu medycznego, wsparcie uchodźców w dotarciu do bezpiecznych miejsc. Teraz potrzeby są bardziej długofalowe: odbudowa domów, wsparcie psychologiczne, rehabilitacja rannych, edukacja dzieci i wsparcie ekonomiczne dla lokalnych społeczności. Moja pomoc jest bardziej planowa. Współpracuję z organizacjami humanitarnymi, wspieram odbudowę i szkolenia medyczne, organizuję transport długoterminowy. Pomoc stała się bardziej strategiczna niż reagowanie w sytuacjach kryzysowych – mówi pani Anna.

Od kilku lat dużo ryzykuje, szczególnie że jest matką, ale wierzy w idee. Przeżyła wiele niebez-

piecznych sytuacji. Działała głównie na zachodzie Ukrainy: Lwów, Iwano-Frankiwnsk, ale również w centralnej części kraju, w Kijowie, Czernihowie, oraz na wschodzie przy froncie: Donbas, Charków.

– Najtrudniejsze były naloty i ostrzały artyleryjskie. Bywało, że musieliśmy w ostatniej chwili ewakuować konwój lub schować się w schronie, gdy spadały rakiet. Te chwile pozostają w pamięci. Czuło się wtedy, że każda decyzja może zadecydować o życiu lub śmierci – wspomina.

Pani Anna od pierwszych dni wojny jeździła na wschód ze wsparciem. Z innymi osobami, jak choćby Przemyślaninem Grzegorzem Lewandowskim, który organizował i realizował wiele akcji wsparcia dla Ukraińców. Nie tylko w Przemyślu, ale również np. w słynnym, interwencyjnym programie telewizyjnym „Sprawa dla reportera” Elżbiety Jaworowicz. M.in. mówił o tym, że potrzeba dużego agregatora prądu do ukraińskiego szpitala. Kilka minut po emisji do redakcji programu zadzwonił przedstawiciel firmy i oświadczył, że da taki generator.

Problemem był skomplikowany transport przez granicę do Lwowa, bo ten generator ważył aż cztery tony. Pomogła ówczesna wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska – agregat trafił do szpitala pod Lwowem.

– W 2022 roku najtrudniejsze było widzieć chaos i cierpienie ludzi. Trzeba było szybko podejmować decyzje w niebezpiecznych warunkach, bez wystarczających zasobów. Teraz trudniejsze jest zmęczenie wojną. Obudowa infrastruktury, trauma psychiczna ludzi, potrzeby ekonomiczne, które narastają – mówi Anna Jaremenko.

**POLACY NADAL SĄ POSTRZEGANI
BARDZO POZYTYWNI. LUDZIE
DOCENIAJĄ NASZĄ POMOC
I WSPARCIE DLA UCHODźCÓW**



Anna Maria Jaremenko: W 2022 roku najważniejsze było ratowanie życia. A więc pomoc w postaci żywności, wody, leków, sprzętu medycznego, wsparcie uchodźców w dotarciu do bezpiecznych miejsc. Teraz potrzeby są bardziej długofalowe: odbudowa domów, wsparcie psychologiczne, rehabilitacja rannych, edukacja dzieci i wsparcie ekonomiczne dla lokalnych społeczności



Ukraińskie miasta z reguły pogrążone są w ciemności. Utrapieniem dla Lwowa i mieszkańców wielu innych miejscowości są ciągłe przerwy w dostawie prądu, spowodowane atakami Rosjan na sieci energetyczne

Lwów się zmienił, przybywa mogił poległych

Wiktor Halczyński przekonuje, że Lwów od lutego 2022 bardzo się zmienił. Nie ma już tutaj głośnych festiwali, z których słynęło to duże miasto. Prawie każdego dnia miasto żegna się ze swoimi najlepszymi obywatelami, które zginęły na wojnie. A poległych wciąż przybywa.

Związanych ze Lwowem żołnierzy chowano na Cmentarzu Łyczakowskim, potem na Polu Marsowym – obecnie Kompleksie Pamięci Bohaterów Ukrainy. Obszerny teren w ciągu czterech lat został zapełniony i został już zamknięty dla pogrzebów. Na lwowskim Łyczakowie rośnie nowy cmentarz bohaterów, na miejscu radzieckiego „Kopca sławy”.

– Nasze miasto stało się hubem medycznym i centrum protetyki i rehabilitacji rannych, ponieważ ostrzały Rosjan nie są tak częste, jak w Kijowie czy w centralnej Ukrainie. Ale Lwów też ma problem z energetyką. Po ostrzałach prąd do mieszkań dociera zaledwie przez cztery do sześciu godzin dziennie, i tak przez tydzień lub dwa, aż do naprawy sieci – mówi pan Wiktor.

Opowiada, że mieszkańcy Lwowa przyzwyczaili się do alarmów powietrznych. Reagują od razu i ukrywają się w schronach. Ukraiński system alarmowy został tak dopracowany, że użytkownicy otrzymują dodatkowe powiadomienie, gdy raketa leci bezpośrednio w kierunku ich miasta.

– Niestety, w żadnym miejscu w Ukrainie nie można czuć się bezpiecznie, bo rakiety przylecieć mogą wszędzie – twierdzi pan Wiktor.

Wojna trwa już cztery lata. Ukraińcy bardzo by chcieli, żeby jak najszybciej się skończyła. To jest naturalne.

– Natomiast prawie wszyscy rozumieją, że Rosja nie chce pokoju i ma cel zniszczyć Ukraińców jako narodowość, co potwierdzają terrorystyczne ataki na obiekty cywilne i na zwykłych ludzi. Z tego względu ludzie są świadomi, że wojna może trwać jeszcze długo. Aż do czasu, gdy Rosja nie będzie już w stanie dalej prowadzić wojny – twierdzi pan Wiktor.

Podkreśla, że obecnie żadne gwarancje nie są w stanie zagwarantować pokoju.

Faktycznie, zastanawiające jest to, że zawsze przed kolejnymi turami rozmów o pokoju Rosja przeprowadza zmasowane ataki na Ukrainę. Trudno w takich sytuacjach wierzyć w szczere chęci zawarcia pokoju.

Polacy nadal są postrzegani pozytywnie

Na początku wojny wiele mówiono o prawdziwym pojednaniu Polaków i Ukraińców, o trwałej przyjaźni. Zwykli ludzie i decydenci, z niewielkimi wyjątkami, byli wyjątkowo zgodni. Niedługo ta sytuacja trwała. Na początku wojny Polacy widzieli głównie przestraszonych, niezbyt zamożnych ludzi, którzy uciekali przed wojną. Głównie kobiety z dziećmi. Jednak później wielu Polaków raz po raz było bogactwo na pokaz – zwłaszcza młodzi mężczyźni z Ukrainy, którzy zajeżdżali pod sklepy w luksusowych limuzynach i wydawali spore pieniądze zamiast walczyć na froncie o swoją ojczyznę.

Z drugiej strony wielu właścicieli polskich firm odetchnęło z ulgą, gdy okazało się, że Ukraińcy mogą zastąpić w firmach Polaków, którzy za lepszymi poborami wyjechali na Zachód.

Nie brakowało przejmujących scen, jak ta z pierwszych miesięcy wojny. Supermarket w gminie koło Przemyśla. Na parking zajeżdża kilka leciwych terenówek. Kierowcy, Ukraińcy, wysiadają i robią zakupy. Jeden kupuje tanią konserwę, chleb, czekoladę. Inny colę i kiść bananów. „Przed nami daleka droga. Te auta jadą na front. Długo tam nie posłużą, zostaną zniszczone w walce. Za kilka dni wrócimy po nowe auta”. Kogoś ujęła ta postawa, a widząc skromne zakupy kierowców, kupuje dwie zgrzewki konserw i po zapłaceniu daje Ukraińcom. Podobnie reagują dwie inne osoby. „To są prawdziwi wojownicy. Takim trzeba pomóc” – ktoś uzasadnia swoje wsparcie ludziom, którzy ze zdziwieniem patrzą na sytuację przed kasami.

– Polacy nadal są postrzegani bardzo pozytywnie. Ludzie doceniają naszą pomoc i wsparcie dla uchodźców. Spotykając się z nimi w sklepach czy na ulicy, często słyszy się wdzięczność

i ciepłe słowa, zarówno od zwykłych mieszkańców, jak i żołnierzy – mówi pani Anna.

– Zwykli Ukraińcy mają pozytywne nastawienie do Polaków i są wdzięczni zarówno za otwarte serca i drzwi w 2022 roku, jak i za pomocowe inicjatywy roku 2026. Wśród takich jest niedawna, niesamowita zbiórka na agregaty prądotwórcze dla Kijowa i miast centralnej i wschodniej Ukrainy, pomoc dla frontu i cywilnym ludziom od polskich wolontariuszy i fundacji. Nie ma już takiej sytuacji, jaka była w 2022 roku, kiedy ludzie na ulicach i w tramwajach dziękowali za pomoc ludziom mówiącym po polsku, ale spokojne, pozytywne nastawienie nadal jest – opowiada pan Wiktor.

Dodaje, że nie można tego powiedzieć o relacjach politycznych lub między instytucjami państwowymi, gdzie w szerokiej skali panuje tzw. syndrom Linii 102.

Linia kolejowa 102 przebiega przez Polskę i Ukrainę, zaczyna się w Przemyśle. W ostatnich latach odnowiona po ukraińskiej i polskiej stronie. Jednak, choć obie strony deklarują maksymalną chęć do współpracy na rzecz obu narodów, sto dwójka jest pusta. Nie kursują po niej pociągi, które mogłyby wozić choćby turystów lub towary. Coś nie może zaskoczyć.

– Niestety, w Ukrainie zmniejsza się widoczność i rola polskiego biznesu oraz instytucji, co nie przyczynia się do ustalenia i rozwoju inicjatyw korzystnych dla obu państw. 15 stycznia ukraiński parlament nie dał rady ratyfikować umowy między rządami Ukrainy i Polski o działalności Banku Gospodarstwa Krajowego w Ukrainie, która pozwoliłaby na tanie kredytowanie ukraińskich firm w warunkach wojny. Zabrakło głosów. No i warto wspomnieć właśnie o wspólnie odbudowanej linii kolejowej 102, która stoi pustką już trzeci rok po odbudowie przez to, że obie strony nie mogą dojść do porozumienia o wzajemnie wygodnych warunkach jej wspólnej eksploatacji – twierdzi pan Wiktor.

Jednak dodaje, że ukraiński biznes szuka i znajduje partnerów w Polsce i zakłada lub kupuje firmy w Polsce, korzystając z polskich preferencji inwestycyjnych. Dość aktywny jest import polskiego towaru do Ukrainy.

To potwierdza, że zawsze możemy się dogadać z wzajemną korzyścią dla wszystkich.

Jaka jest dzisiaj zachodnia Ukraina?

– Miasta zachowują pozory normalności, ale widać zniszczenia i zabezpieczenia. Ludzie przyzwyczaili się do alarmów powietrznych, reagują szybko, ale starają się normalnie żyć. Lwów jest względnie spokojny, ruch w mieście jest normalny, a schrony są gotowe na wypadek zagrożenia – mówi pani Anna.

Twierdzi, że większość Ukraińców wierzy, że Ukraina ostatecznie wygra. Chcą jednak odzyskać całe swoje terytorium i nie chcą szybkiego zakończenia wojny kosztem utraty ziem. Są realistyczni, wiedzą, że wojna może trwać długo, ale nie tracą nadziei.

– Obecnie głównie chodzi o sprawiedliwy pokój. Chcemy „żelaznych” gwarancji, że nowa wojna nigdy nie wybuchnie, i odpowiedzialności winnych w wojnie i terroryzmie wobec cywilnych Ukraińców. Niestety, Ukraina ma smutne doświadczenie wymiany broni jądrowej na papier pod nazwą Memorandum Budapesztańskie, który został naruszony przez jedną z jego stron. Tak już nie będzie. Ukraina jest gotowa rozpocząć negocjacje o wstrzymaniu działań na obecnej linii frontu, natomiast Rosja takich propozycji nie przyjmuje i wystawia nierealistyczne warunki. Wojna będzie trwać do umożliwienia jej prowadzenia przez Rosję lub uzyskania twardych gwarancji bezpieczeństwa (co jest prawie nierealne), a pytanie o odzyskanie utraconych terenów jest drugorzędne – twierdzi pan Wiktor.

Dodaje, że Ukraińcy mają nadzieję, że wojna wreszcie się skończy, a ich kraj wejdzie do Unii Europejskiej i będzie się mógł rozwijać jak normalne, europejskie, demokratyczne państwo zachodniego typu.

– Pomoc jest potrzeba teraz, ale będzie konieczna również po zakończeniu wojny. Chodzi o odbudowę miast, wsparcie psychiczne i medyczne, edukację dzieci, rehabilitację rannych. Chcę współpracować z lokalnymi organizacjami, żeby wsparcie było długofalowe i skuteczne, pomagać Ukrainie wrócić do normalnego życia – podkreśla pani Anna.

Zofia Wichłacz: Nadal jestem w życiu wrażliwą osobą i nigdy sobie tego nie odbiorę

Zachwyciła nas rolą „Biedronki” w „Mieście 44”. Potem oglądaliśmy ją w zagranicznych serialach „Świat w ogniu” i „DNA”. Teraz na ekrany trafia film „Zima pod znakiem wrony”, w którym powraca z ważną rolą na duże ekrany. Nam zdradza, jaka jest cena aktorskiego debiutu, kiedy jest się nastolatką

Patryk Gzyl

Od początku swej kariery grasz generalnie w samych ambitnych produkcjach. Trudno tak kierować karierą aktorską w Polsce?

Zawsze szłam za swoimi wyborami. I to się u mnie przez lata nie zmieniło. A pracuję już trzy-nasty rok. Cieszę się, że zauważyłeś, iż moja filmografia tak wygląda, bo to w sumie jest mój cel - w miarę możliwości grać w ambitnych produkcjach. Oczywiście czasem trzeba coś zrobić, bo musisz zapłacić rachunki. Saram się jednak szukać dobrej jakości, skupiam się na tym i marzę o występach w kinie artystycznym, mniej mainstreamowym. Mam nadzieję, że dalej będzie to szło w tę stronę.

Co decyduje o tym, że ubiegasz się o jakąś rolę?

Kiedy przychodzi zapytanie o casting, to tam jest najczęściej opis projektu. Jeśli po przyjrzeniu się temu, wydaje mi się, że to nie dla mnie, daję sobie jeszcze szansę i czekam na scenariusz. Po jego przeczytaniu, wiem już na pewno czy ta historia i postać, którą mam zagrać, do mnie przemawiają. Interesują mnie wyłącznie złożone, autentyczne bohaterki. I to można od razu wyczuć w scenariuszu czy postać jest ciekawym punktem odniesienia czy tylko tłem opowieści. Jeśli uznaję, że dana bohaterka jest ważna w tej historii, to decyduję się zaważyć o rolę. Dopiero potem patrzę czy dana postać jest bliska mnie, czy raczej jest po drugiej stronie osi.

Generalnie w sferze moich zainteresowań jest kino niezależne i artystyczne.

Co zobaczyłaś w postaci Aliny Wachowiak z „Zimy pod znakiem wrony”, że zechciałaś ją zagrać?

To było bardzo ciekawe, jak ta propozycja do mnie trafiła. Byłam wtedy na drugim roku studiów psychologii. Dzwoni telefon i moja agentka mówi, że jest taki projekt, którego jedną z bohaterek jest... doktorantka psychiatrii. Uśmiechnęłam się - i pomyślałam, że to może być coś dla mnie. W tamtym momencie skupiałam się na studiach i nie zakładałam dużo pracy na planie. Poszłam więc na ten casting i scena, którą miałam do zagrania, bardzo mnie poruszyła. Przyciągnęło mnie również to, że znów będę miała okazję do grania po angielsku, bo bardzo to lubię. Potem jak przeczytałam scenariusz, postać Aliny bardzo mi się spodobała, bo jest niejednoznaczna, skomplikowana, jest w niej dużo różnych emocji. To mocna bohaterka, walczy o swoje, buntuje się, ma w sobie dużo złości. Właśnie takie role mnie przyciągają.

Alina jest zaangażowaną studentką doby stanu wojennego. To pokolenie twoich rodziców. Rozmawiałaś z nimi o tamtych czasach?

Tak. Moja mama też była w 1981 roku taką studentką i bardzo aktywnie brała udział w działaniach antykomunistycznych. Kiedyś opowiedziała mi ciekawą historię. Gdy

studiowała architekturę na politechnice we Wrocławiu, pierwszy wykład po tym, jak przywrócili zajęcia, mieli z wykładownicą, który był totalnym komuchem. I wszyscy założyli na ten wykład... czarne przeciwsłoneczne okulary. (śmiech) On wszedł - i strasznie się wkurzył. Mama miała też przygody rodem z kina sensacyjnego. Raz przewozili ze znajomym powielacz i on z tym powielaczem musiał jechać pociągiem, a ona ścigać się z pociągiem maluchem i odebrać znajomego z dalszej stacji, bo miasto było obstawione milicją. Tego typu historie były w moim domu i to było szalenie ciekawe czerpać z tego.

Alina odważnie angażuje się w sprzeciw wobec stanu wojennego. Jej motywacje były ci bliskie?

Tak, bo te motywacje są uniwersalne. Zawsze przed wejściem na plan myślę nad postacią i zadaję sobie pytanie czym ona żyje. Oczywiście czasy i epoka, w której funkcjonuje, również składają się na jej motywację i trzeba je brać pod uwagę. Ale najważniejsze jest dla mnie, tak czysto po ludzku, czego ona pragnie od drugiego człowieka, czego wymaga od siebie. Między innymi takie pytania zadawałam sobie też co do Aliny.

Film pokazuje, że byli i tacy, którzy współpracowali z totalitarną władzą. Potrafisz ich też zrozumieć?

Studiuję już czwarty rok psychologii i chyba już zawsze

będą we mnie pytania o naturę człowieka. Dlaczego robi takie rzeczy, jakie robi. Kiedy miała-bym do czynienia z osobą, której czyny są moralnie naganne, to po jakimś początkowym szok, na pewno zadałabym sobie pytania o jej motywację i próbowałabym ją zrozumieć. Na tym polega zawód aktora. Jeśli masz zagrać zabójcę, to musisz sobie zadać pytania o mechanizmy, które nim kierują.

„Zima pod znakiem wrony” to twój kolejny film z reżyserką Kasią Adamik. Łączysz was dobre porozumienie?

Zrobiłam z Kasią jeden z moich pierwszych profesjonalnych projektów. Miałam chyba siedemnaście lat, kiedy zagrałam w jednym z odcinków „Głębokiej wody”, który reżyserowała. Potem był „Amok”, „Pokot” i serial „1983”. Rzeczywiście trochę tego jest. (śmiech) Dzisiaj, kiedy mamy razem pracować, jesteśmy pewnie siebie, że to będzie dobra współpraca. Tutaj spodobała mi się rola i scenariusz, a kiedy dowiedziałam się, że to Kasia będzie reżyserować, ucieszyłam się dodatkowo, bo wiedziałam, że to jest dobra osoba do tego projektu. I tak było.

Twoją główną partnerką jest w „Zimie” ceniona brytyjska aktorka Lesley Manville. To było dla ciebie inspirujące spotkanie?

Bardzo. Spotkałyśmy się już wcześniej na planie brytyjskiego serialu „Świat w ogniu”. W drugim sezonie miałyśmy

Dziennik Łódzki
Poniedziałek, 2.03.2026

duży wspólny wątek - moja bohaterka Kasia jest jej synową i łąduję w jej domu w Anglii w czasie II wojny światowej. To było dla mnie ciekawe spotkanie, bo po obejrzeniu „Nici widmo” byłam absolutnie zakochana w jej aktorstwie. Przy „Zimie” wpadłyśmy więc sobie trochę w ramiona. (śmiech) Leslie chyba ucieszyła się na mój widok tak, jak ja na jej. I było fajnie - bo te nasze wspólne sceny są tym, co najbardziej lubię w pracy z drugim aktorem. Czyli jakimś ważnym słuchaniem siebie nawzajem, jakąś wymianą energii, intymnością. Czymś ważnym do opowiedzenia, gdzie jest czas na emocje, a nie tylko popychaniem akcji do przodu. My mamy w filmie takie momenty i jestem z tego bardzo szczęśliwa.

Powiedziałaś, że ucieszyłaś się, iż będziesz mogła w „Zimie” zagrać po angielsku. Z czego to wynika?

Po moim pierwszym filmie, odezwała się do mnie menedżerka ze Stanów i zmotywowała mnie do pracy nad akcentem po angielsku. Włożyłam więc dużo pracy w to, aby móc w razie potrzeby podkreślić polski akcent lub przeciwnie - wygładzić go. Przy pracy nad „Światem w ogniu” ktoś inny z kolei uczył mnie co zrobić, by ten akcent był mocno polski, ale z załóżkiem brytyjskiego, bo moja bohaterka mieszkała w Anglii. Dlatego też dzisiaj czasem czuję się bardziej organicznie, kiedy mam grać po angielskie niż po polsku. (śmiech) W sumie nie wiem z czego to wynika i będę to w sobie obserwować. Cieszę się jednak, że mogłam w polskim filmie zagrać po angielsku, bo takie scenariusze są rzadkie.

Na twoim profilu na Filmwebie ktoś napisał o twym występie w „Zimie pod znakiem wrony”: „Najlepsza rola Zosi Wichłacz w karierze”. Zgadzasz się z tą opinią?

To oczywiście bardzo miłe. Fajnie by było, gdyby były tylko same takie opinie. (śmiech) Filmweb trochę mnie jednak przeraża, bo jego moderatorzy nie dbają za bardzo o to, aby czyścić sekcję komentarzy z takiego typowego hejtu. A wiadomo - moja rola może się jednej osobie spodobać, a drugiej nie. I wtedy jest gorzej. Jeden komentarz może być taki jak ten, który zacytowałeś, a drugi może mnie całkowicie zniechęcić z planszy. I nie mam na to żadnego wpływu. Nie skupiam się więc na tym. Ja przede wszystkim chcę mieć czyste sumienie: że pracując nad rolą, zrobiłam wszystko jak najlepiej potrafiłam w tym danym momencie. Jasne, kiedy się zasypia po dniu zdjęć, zawsze się myśli: „Tu bym coś poprawiła. I tu też. Ale nie było czasu”. Mówię sobie wtedy: „Zrobiłaś co mogłaś

w danym momencie”. Nigdy nie było tak, że przyszłam na plan i miałam wywalone. Wtedy bym się czuła źle.

Twoja mama jest architektką, ale pracowała też jako scenografka, a tata jest operatorem filmowym. To było naturalne, że zainteresowałaś się kinem i teatrem?

Na pewno. Byłam często zabierana do teatru, kiedyś kręcono nawet film w naszym mieszkaniu. Wtedy poczułam, że to coś dla mnie.

Tata podobno uświadamiał ci jednak, jak niewdzięcznym zawodem jest aktorstwo. Nie zniechęciło cię to?

Wtedy byłam nastolatką z wielkimi marzeniami. Kto kiedyś próbował do czegoś zniechęcić nastolatkę, to wie, że ona i tak znajdzie sobie drogę, aby zrobić to, co chce zrobić, aby przekonać się na własnej skórze czy ci, którzy ją ostrzegali, mieli rację. I ja też tak zrobiłam.

W wieku dwunastu lat trafiłaś do ogniska teatralnego państwa Machulskich. Już wtedy wiedziałaś, że będziesz chciała zostać aktorką?

Tak. Pamiętam, jak Janek Holoubek przyszedł do nas, aby zorganizować casting do filmu „Rojst”, który chciał wtedy nakręcić. I ja wygrałam ten casting - miałam być tą samą stoletnią bohaterką, która w serialu Netflix'a popełnia samobójstwo. Ale wtedy ten film nigdy nie powstał. Kiedy jednak Janek po latach realizował serial „Rojst”, zaangażował mnie do innej, „dorosłej” już roli. (śmiech) A tamten wygrany casting w ognisku Machulskich utwierdził mnie, że chcę dalej próbować, rozwijać się aktorsko.

Po maturze dostałaś się do stołecznej Akademii Teatralnej i zrezygnowałaś po roku.

„Zdrowie psychiczne jest ważniejsze niż dyplom” - powiedziałeś potem. Było aż tak źle? W tamtym momencie podjęłam taką decyzję - i jej nie żałuję.

Dziś wielu aktorów filmowych robi kariery bez szkoły teatralnej. To już nie ma u nas znaczenia?

Po latach, kiedy poczułam potrzebę jakiegoś rozliczenia, postawiłam sobie pytanie czy nie żałuję, że zrezygnowałam ze studiów. Co by było, gdybym nie zadebiutowała jako nastolatka w dużym filmie, tylko po liceum bez żadnych doświadczeń na planie poszła do szkoły, skończyła ją i zaczęła karierę dopiero w wieku 25-26 lat? I stwierdziłam, że na pewno byłoby zupełnie inaczej. Dziś jednak tego już nie zmienię. Robiłam jak umiałam najlepiej i podejmowałam takie wybory, które wydawały mi się najszlachetniejsze. Dlatego



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Zofia Wichłacz: Przede wszystkim chcę mieć czyste sumienie: że pracując nad rolą, zrobiłam wszystko jak najlepiej potrafiłam w tym danym momencie

niczego nie żałuję i czuję się dobrze z tym, jak wygląda moje życie i kariera. Jeśli ktoś patrzy na mnie przez pryzmat tego, że nie mam dyplomu i dlatego nie da mi jakiejś roli – to trudno, biorę to na klatę. Biorę pełną odpowiedzialność za tę decyzję, którą podjęłam mając 20 lat. Nie mam jednak wpływu na to, co inni przez to o mnie myślą.

Poznał się wszyscy dzięki roli w pamiętnym „Mieście 44”. Zagranie w takim filmie dla nastolatki przed maturą to było wielkie przeżycie?

Oczywiście. To było wtedy na pewno ponad moje siły. Długo to odchorowywałam. Z perspektywy czasu widzę, że to przyszło za szybko.

Przyznałaś kiedyś, że występ w „Mieście 44” przyplaciłaś terapią. Z czego to wynikało?

A jak mogło się skończyć dla osiemnastolatki to, że przez kilka miesięcy na planie grała skrajnie ciężkie dla niej psychicznie i fizycznie emocjonalnie sceny?

Dostałaś za rolę Biedronki w „Mieście 44” nagrodę dla najlepszej aktorki na festiwalu w Gdyni – chyba jako najmłodsza w jego historii. To nie dało ci skrzydeł?

Niby tak. Ale z perspektywy czasu wiem, że dla nastolatki, którą wtedy byłam, to było strasznie trudne do udźwignięcia. Wręcz niemożliwe. Gdybym teraz dostała taką nagrodę w wieku trzydziestu lat, to zupełnie inaczej bym się czuła.

Gdybym teraz zadebiutowała i wkroczyła w świat kina z obecną moją dojrzałością i z sobami dorosłej kobiety. Tymczasem, choć metrykalnie dorosła, byłam wtedy w świecie filmu naiwnym „dzieckiem” z ideałami i weszłam w świat dorosłych, którego zasad kompletnie nie znałam. Próbowałam w tym na bieżąco z doskoku się odnaleźć, ale to był ogrom stresu. Z boku to może tak wyglądać: dostała nagrodę, więc ogromny sukces i uznanie. A niestety, wielokrotnie spotkały mnie przykre sytuacje, kiedy ludzie chcieli sprawić, abym poczuła, że nie zasłużyłam na ten sukces. Miałam dziewiętnaście lat i chłonełam jak gąbka wszystko to, co się wtedy wydarzało, nie umiałam się bronić tak, jak teraz umiem po latach. Taki start za młodu ma więc swoje koszty. To nigdy nie jest takie, jak wygląda z zewnątrz. Teraz jestem jednak już w innym miejscu. Mam trzydzieści lat i cieszę się, że mam dobrą rolę na koncie.

Odkroczyliście od tej tematyki wojennej był dla ciebie chyba dopiero „Amok”. Powiedziałaś o tym filmie: „W „Amoku” zagrałam najbardziej złożoną rolę”. Na czym to polegało?

Powiedziałam to pewnie w okolicy premiery tego filmu, kiedy miałam wtedy 21 lat. Od tamtej pory bardzo się rozwinięłam i zrobiłam wiele innych rzeczy. Dzisiaj uważam, że w „Amoku” byłam za młoda i nie do końca sobie poradziłam z tą rolą. Biorę to jednak również na klatę. Takie mam

refleksje. Dziś w ogóle nie powiedziałabym o żadnej roli, że była najbardziej złożona w mojej karierze, bo obecnie nie lubię wydawać takich czarnobiałych osądów.

W międzyczasie zaczęłaś grać za granicą. Wystąpiłaś w brytyjskim serialu „Świat w ogniu” i duńskim „DNA”. To były bardzo inne doświadczenia niż praca na polskich planach?

Odpowiem anegdotą. To śmieszne, jak czasem są różne cateringi na planie. Najlepsze jedzenie, jakie w życiu jadłam podczas kręcenia filmu, było we Francji. Miałam tam dwa dni zdjęciowe do duńskiego serialu „DNA”. I trudno opisać ile tam było opcji: obiad z kilku dań, jakieś niestworzone desery, przeróżne smakołyki. Z kolei najgorszy catering był wcale nie w Polsce, gdzie często bardzo dobrze karmią na planach, ale w Irlandii Północnej. (śmiech) Kręciliśmy w Belfaście – i tego, co tam wtedy podali, po prostu nie dało się jeść. (śmiech)

Mówiąc o tych zagranicznych występach, stwierdziłaś: „Na wyjazdach czuję większą swobodę”. Co to oznacza?

Tak było. Pracowałam bowiem z ludźmi, którzy nie znali moich polskich dokonań i postrzegali mnie tylko poprzez wygrany casting do roli. Potem na planie udowadniałam ponownie, że jestem dobra i dostawałam od nich feedback, że jest super i że to działa. W Polsce musiały tymczasem na początku

swjej kariery walczyć z zaszklaniem mnie jako wojennej, delikatnej i wrażliwej dziewczyny. Oczywiście dalej jestem w życiu wrażliwą osobą i nigdy sobie tego nie odbiorę, ale nie chcę być postrzegana tylko w tym kontekście. Ludzie jednak łatwo szufladkują – to dobrze opisane w psychologii różne mechanizmy, ale wszystkie łączy to, że nasze mózgi po prostu mniej się męczą, kiedy szybko kogoś ocenimy i będziemy się tego trzymać. Tymczasem, kiedy wyjeżdżałam za granicę i pracowałam z ludźmi z różnych stron świata, było to szalenie fajne, bo oni mnie nie rozpatrywali przez pryzmat „Miasta 44”. Przyjmowano mnie z otwartymi ramionami, ponieważ wywalczyłam sobie na castingu rolę i sprawdzałam się na planie. Dobrze nam się pracowało i czułam, że nie jestem oceniana przez żaden wcześniejszy występ.

Te występy w „Świecie w ogniu” czy w „DNA” rozwinęły cię aktorsko?

Zdecydowanie. Ciężko pracowałam na planie tych seriali i włożyłam w nie dużo serca. Dostałam też świetne recenzje w brytyjskich gazetach. Czułam też prestiż, że robię coś międzynarodowego, o czym wcześniej zawsze marzyłam. Bardzo mnie to rozwinęło.

Walczysz nadal o role na Zachodzie?

Tak. Ale spokojniej już, bo dużo rzeczy mi się przewartościowało. Poszłam też na dziennic

studia – wspomnianą psychologię. Nie chcę więc już robić filmu za filmem. Już wiem, że życie nie na tym polega. Mam inne marzenia i aspiracje.

Askaj ten pomysł na tę psychologię?

Zawsze mnie to kręciło i z czasem stało się pasją, którą postanowiłam profesjonalnie rozwinąć. W pewnym momencie za-uważałam, że jest w social mediach wysyp pseudoekspertów od tej tematyki. Miałam w tym czasie podobne pomysły, choćby na jakiś podcast, ale stwierdziłam, że nie chcę być aktorką, która mówi o psychologii, a w sumie nie zna się na tym, bo nie skończyła studiów i nie ma żadnego dyplomu. Nie interesowało mnie też zrobienie jakiegos dwutygodniowego kursu, by potem wciskać ludziom kit, że mam prawo mówić o tym, jako ekspertka. Zaka-sałam więc rękawy i poszłam na studia. Bardzo się teraz z tego cieszę.

Ta wiedza z psychologii przydaje ci się dziś w pracy aktorki?

Oczywiście. W aktorstwie to pewien rodzaj pogłębionego kombinowania psychologicznego przy budowaniu postaci. Ale to generalnie moja nowa wielka pasja, a nie jakieś przelotne zainteresowanie. I coś, co będę chciała kiedyś robić profesjonalnie. Nie wiem jeszcze dokładnie, co to będzie, bo nie mam tego jeszcze sprecyzowanego. Wiem jednak, zwłaszcza teraz na magisterium z neurokognitywistyki (to specjalność integrująca

m.in. psychologię poznawczą, neurobiologię i neuropsychologię), że jest wiele możliwych ścieżek rozwoju po psychologii. Ludziom się kojarzy, że kiedy ktoś skończył takie studia, to musi być terapeutą. Nic bardziej mylnego. Można robić milion innych rzeczy, zwłaszcza po neurokognitywistyce, która jest dla mnie szalenie ciekawa. Odkryłam bowiem, że uczenie się czegoś, co jest dla mnie kompletnie z innej bajki, ma elementy fizyki czy biologii, choć w liceum ledwo zdawałam z tych przedmiotów, to na studiach mnie pasjonuje i dają sobie z tym radę. Rozumiem to i chcę to zgłębiać. Strasznie się więc jaram tym, że mam tę drugą drogę. Oczywiście chcę to łączyć z aktorstwem. Nauka o mózgu bardzo mnie jednak kręci i chcę mieć na nią miejsce w swym życiu.

Nie obawiasz się, że ucierpi na tym twoja aktorska kariera?

Uważam, że kiedy wiesz czego chcesz, to wszystko jest do pogodzenia. Jeśli zakocham się w jakimś scenariuszu, to mogę przecież wziąć dziekanę. A kiedy nie będę miała wystarczająco ciekawych ofert aktorskich – to dokończę na spokojnie studia. Nie żyję więc w jakimś lęku, że teraz coś stracę. Idę za czymś, co mnie kręci i niesamowicie mnie spełnia. Ale chcę dalej grać. I wiem, że we współczesnym świecie będzie to do pogodzenia. Ufam w tej kwestii swojej intuicji.

Zostaje jeszcze życie prywatne. Kiedyś powiedziałaś: „Trzeba dbać o życie poza planem, bo ono jest równie ważne co praca”. Jak sobie z tym radzisz?

Dziś powiedziałabym, że życie prywatne jest absolutnie ważniejsze niż praca. Tak mi się to przewartościowało.

Co spowodowało to przewartościowanie?

Nie chcę wchodzić tu w szczegóły, bo to już jest moje życie prywatne. (śmiech) Ale mogę ci powiedzieć, że kiedy nad sobą pracujesz, a jestem akurat w procesie rozwojowym, w terapii, mam trzydzieści lat, robię różne podsumowania, to zauważa się, że kiedy za dużo się pracuje, to nie ma się czasu na to czy na tamto. Jeśli robiłabym teraz film za filmem, to nie poszłabym na studia, nie zbudowałabym związku, nie miałabym czasu dla siebie, na swoje mniejsze pasje, czy nawet na długi spacer z psem. Złapałam się na tym w odpowiednim momencie już dobrych kilka lat temu. Jako trzydziestolatka wiem już z doświadczenia, że nie chwycę wszystkich srok za ogon, bo to niemożliwe. Moje priorytety na dziś to moje życie osobiste, moja rodzina, dopiero potem studia i praca. **ROZMAWIAŁ PAWEŁ GZYL**

Kotlet z luminalem, czyli jak tępiono wilka w Bieszczadach

„Służba leśna województwa rzeszowskiego przystępuje do akcji tępienia wilków przez zastosowanie metody prof. Zajcewa z ZSRR. Metoda ta, polegająca na truciu (...) luminalem, czyli środkiem nasennym (który w większych dawkach jest silną trucizną) – zastosowana będzie w Polsce po raz pierwszy” – informowały w marcu 1958 roku „Nowiny Rzeszowskie”

Krzysztof Potaczala



Myśliwi i martwy wilk. Za zabicie szarego drapieżnika państwo wypłacało nagrody (nie tylko myśliwym) w wysokości tysiąca, dwóch, a z czasem nawet trzech tysięcy złotych

Padłe krowy i konie wyciągano pod ambony, a następnie faszowano trucizną. Egzekutorzy mieli dobijać podtrute wilki, ale też pilnować, by do padliny nie dobrały się inne gatunki. Tak naprawdę, żeby dorosły wilk padł po zjedzeniu toksycznego trucha, musiał przyjąć pokąsną dawkę luminalu, lecz nawet wtedy skutek nie był pewny. Zwykle zwierzęta te wymiotowały i po jakimś czasie wracały do równowagi. Inne chodziły półprzytomne i stawały się łatwym celem dla myśliwych, a pewna ich liczba nie mogła o własnych siłach ruszyć się spod nęciska. Wilki wciąż żyły, ale cierpiały. Ich czas był policzony. W końcu same zasypiały na wieki wieków bądź też ginęły od kuli łowcy, który sprawdzał rewir lub kończył dyżur w czatowni.

Oficjalnie minister leśnictwa i przemysłu drzewnego Jan Dąb-Kocioł zgodę na trucie wilków wydał 6 czerwca 1960 roku, ale zapowiedzi takiej metody walki z drapieżnikami pojawiły się w mediach dwa lata wcześniej. Już wtedy wiadano, że samo odstrzeliwanie, chwytanie w sidła i wybieranie szczeniąt z gniazd to za mało, by poradzić sobie z watahami. Nie tylko w Bieszczadach i Beskidzie Niskim – podobny problem dotyczył całego pasa wschodniego wzdłuż granicy z ZSRR, od Pogórza Przemyskiego aż po Suwalszczyznę, a ponadto Rostocza, Warmii i Mazur oraz kilku rejonów na zachód od Wisły. Myśliwi nie radzili sobie z nałożonym na nich obowiązkiem likwidowania wilków, bo nie zawsze skutecznie je lokalizowali. Zimą głęboki śnieg niekiedy wręcz uniemożliwiał długie marsze po lesie. Chłopi i robotnicy, zachęceni opłatą do naganki, brnęli metr po metrze w zaspach po uda, ale w końcu tracili ochotę na tak wyczerpującą wysiłkę.

Samolotem na drapieżnika

Żeby poprawić niezadowalające wyniki, wilki ponownie – tak jak w drugiej połowie lat pięćdziesiątych na Lubelszczyźnie – tropiono z samolotów. Na prośbę Ludwika Siedleckiego, naczelnego komisarza do walki z wilkami, kukuruźniki z aeroklubów rzeszowskiego i krośnieńskiego fruwały nad podkarpackimi lasami. Obok pilota siedział obserwator, który po dostrzeżeniu tropów szarych drapieżców bądź samych wilków informował o tym myśliwych na ziemi przez krótkofalówkę. Ci natychmiast obstawiali dany obszar i zaczynało się wielkie strzelanie. Jeśli akcja była udana, do przestrzeni publicznej trafiał przekaz o „likwidowaniu szkodników”. Termin „szkodnik” był używany w od-

niesieniu do gatunku *Canis lupus nader* często, podobnie jak określenia: „zabójca”, „morderca”, „rabuś”, „złodziej”, „bandyta”. I tak dalej.

– A kim lepszym można nazwać tego gada? – pyta niejako sam siebie stary myśliwy, który przez lata naoglądał się wilczych ofiar i za każdym razem brał odwet. Nie dla pieniędzy, zapewnia, lecz z obowiązku i przekonania. – Każdy, komu zależało na równowadze w lesie – dopowiada – powinien odzładować choć jedną kulę na wilka. Jeśli nie był w związku łowieckim i nie miał broni, to mógł wysledzić wilczą norę i założyć w jej pobliżu potrzask. Żeby jakiś wilk weń wpadł, zawył z bólu i żeby już nie mógł się uwolnić.

Pomysłów na zabijanie nie brakowało.

„Rejon Lasów Państwowych w Sanoku posiada wilczyce. Myśliwi sanoccy (...) wywożą w klatce waderę, której wycie zwabia stada wilków. Znajdujący się na czatach w pobliżu mają wtedy ułatwione polowanie. W ten sposób zastrzelono ostatnio trzy sztuki” – podawały w lutym 1958 r. wspomniane „Nowiny Rzeszowskie”.

Wypłacano wtedy – tak jak i później – nagrody finansowe już nie tylko za odstrzelenie wilka (tysiąc złotych, z czasem dwa i trzy tysiące) lub wybranie młodych z gniazda, lecz nawet za zlokalizowanie wilczych tropów. By otrzymać pięćset złotych, nie trzeba było zabijać, wystarczyło pośrednio przyczynić się do rychłego uszczuplenia wilczej populacji. Niektórzy niemal zawodowo zajmowali się odnajdywaniem tropów. Zwłaszcza ci, którzy znali las i jego tajemnice. W każdej części Polski, w której żyły wilki, nie brakowało drwali, wozaków, zbieraczy runa i poroży. Szybko nauczyli się oni odczytywać ślady zwierząt, szczególnie drapieżnych. Gdy tylko natrafiali na odbite w śniegu lub błocie wilcze łapy, natychmiast informowali o nich najbliższe leśnictwo. Potem wszystko toczyło się wedle znanego schematu: myśliwi otaczali konkretny obszar, grodzili go liną z czerwonymi szmatkami, a potem płoszyli drapieżniki i urządzali kano nadę. Wilki biegały jak opętane między krzakami i drzewami, pragnęły wydostać się z pułapki, ale gdy tylko doskakiwały do ogrodzenia, w żaden sposób nie mogły go przeskoczyć. Strach przed pokonaniem tej bariery – niewysokiej, bo ledwie trzydziestocentymetrowej – był silniejszy.

Ale czasami któryś z dorosłych wilków zdobywał się na heroizm. Kiedy nadzwyczajnym wysiłkiem własnej psychy forsował nieprzekraczalną dotąd granicę, pozostałe szły za nim jak w dym. I wtedy to one wychodziły zwycięsko z potyczki z uzbrojonymi łow-



FOT. ZBIORY PRYWATNE KRZYSZTOFA POTACZAKA

Narada łowców przed polowaniem. Okolice Ustrzyk Dolnych, lata 60. XX wieku

cam. Odzyskiwały wolność, ową przestrzeń życia, która sekundy wcześniej wydawała się niemożliwa. Taka grupa była od tej pory jeszcze ostrożniejsza, a jej eliminacja - mocno utrudniona. Wilki mają przecież doskonałą i długą pamięć. Po złych doświadczeniach ważyły każdy swój krok i długo obwąchiwały teren, zanim zaległy na odpoczynek.

Tadeusz Misiuda, bieszczadzki leśnik i myśliwy, przekonał się o tym pewnego zimowego dnia, kiedy wraz z kolegami ofladrował kawał lasu, w którym „na sto procent siedziały te skurczybyki”, a potem się okazało, że przechrztyli ludzi. - Wracalem do domu jak niepyszny i nie umialem pojąć, jak to się mogło stać. Przecież sam je w tym rewirze zlokalizowałem, byłem przekonany, że są już moje, a jednak uszły. Tego dnia nabrałem szacunku do wilków, choć nie zamierzałem im darować.

Misiuda miał z wilkami osobiste porachunki. Najpierw zaabił mu na łąkach w Stuposianach dwa cielaki i jałowkę, a później, kiedy już mieszkał w sąsiednich Pszczelnach - sześćsetkilogramowego byka. Polował już dużo wcześniej, ale po przykrych wydarzeniach jeszcze bardziej zapalił się do ścigania - jak podkreśla - nienazartych drapieżców. Zgłębokich Bieszczadów jeździł niekiedy winne rejon, za Ustrzyki Dolne i pod Przemyśl, gdzie wspólnie z innymi łowcami organizował obławy.

- Nie strzelaliśmy na odwal, bo w taki sposób mogliśmy przynieść więcej szkody niż pożytku. Ranny wilk mógł się dolewać do gęstego młodnika i dopiero tam paść. Nikt by go

nie znalazł. Dlatego w wolnych chwilach ćwiczyliśmy oko. Wśród nas Grzegorz Strouhał, olimpijczyk z Monachium w strzelaniu do rzutków, czterokrotny mistrz Polski w tej konkurencji i wicemistrz Europy w drużynie. Ciągłe nam powtarzał, że nigdy dość treningu.

Fiolka luminalu na 14 dag mielonego mięsa

Mimo że wilka w 1955 r. wyjęto spod prawa, wciąż pozostawał stworzeniem, które - jak wszystkie inne - czuje ból. Co więcej, nie był pozbawiony uczuć. Etyczny myśliwy miał obowiązek zabijać tak, by nie przysparzać zwierzęciu zbędnych cierpień. Jeden strzał i śmierć. Tyle teoria. W praktyce setki wilków kończyły żywot na raty, a wielu z nich nigdy - mimo pomocy psów - nie zdołano odszukać. Mowa tu o polowaniach w rozumieniu kodeksu łowieckiego, nie zaś o barbarzyńskim truci zwierrząt i ich dobijaniu, kiedy już były zupełnie bezbronne i może nawet czekały na skrócenie męczarni.

Czasami między myśliwymi dochodziło na tym tle do spięć. Niektórzy rywalizowali o to, kto w najkrótszym czasie otruje lub w inny sposób uśmierci więcej wilków, a tym samym zarobi więcej pieniędzy. Już nie na motocykl, lecz może nawet na syrenkę - motoryzacyjne marzenie tysięcy obywateli PRL-u.

Luminal, znany od 1912 roku, to środek uspokajający, nasenny i przeciwdrgawkowy z grupy barbituranów. Stosowano go często u chorych na epilepsję. W większych dawkach powoduje śpiączkę i pora-

żenie układu oddechowego. Służby weterynaryjne opracowały dokładną procedurę podawania tej toksyny szarym drapieżnikom. Przypominała ona przepis z książki kucharskiej dla szaleńców lub tajemnej księgi magów:

„Na 14 dag mielonego mięsa dać fiolkę luminalu o zawartości 14 gramów. Wymieszać środkiem z mięsem, sformować 14 dag kotletów, zanurzyć w łożu bydlęcym i tak przygotowane kotlety umieścić w drewnianym pudle wyścielonym świeżym igliwem. W godzinach wieczornych podkładać kotlety pod rozrzucone kości na śmietniku” - czytamy w dokumencie dotyczącym akcji wilczej.

Komisarze do walki z wilkami zostali przeszkoleni, a następnie sami przeszkolili myśliwych w terenie, by postępowali ostrożnie i nie dotykali trucizny gołymi rękami. - Wykładałem nieraz przed zmrokiem zatrutą padlinę w asyście Antoniego Ostrówki, komisarza rejonowego na powiat ustrzycki - opowiada Jan Kułacki. - Zawsze w gumowych rękawiczkach, zgodnie z przepisami. Rano musieliśmy obowiązkowo wrócić na miejsce i sprawdzić, czy wilki żerowały na truchle.

- Pamiętam, jak tato przygotowywał w domu kotlety mielone z domieszką luminalu - wspomina Marian Ostrówka, syn Antoniego. - Nam, dzieciom, nie pozwalał niczego dotykać, robił wszystko z zachowaniem norm bezpieczeństwa. Potem wywoził te kotlety pod chatownię i faszerował nimi końskie tusze.

Padłe zwierzęta kupowano najczęściej od zarządu parków konnych w Bieszczadach. Wy-

niszczono chorobami lub długotrwałą ciężką pracą przy zrywce i transporcie drewna z lasu, w końcu umierały. Ale nie pozostawały bezużyteczne - ich martwe ciała zwabiały wilki i inne drapieżniki.

Ryszard Buziewicz: - Kupowałem mięso w masarni i razem z kolegami formowałem z niego półokrągłe kotlety. Wyglądały apetycznie, a zapach powodował, że mieliśmy ochotę je sobie usmażyć. Potem wypełnialiśmy je luminalem, obwiązywaliśmy sznurkiem i wieźliśmy do lasu. Taką operację przeprowadziłem wielokrotnie.

Jan Kułacki: - Kiedyś dostaliśmy od komisarza Ostrówki zatrutą przynętę w kształcie jaja. Było powleczone łożem i lekko podsmażone. Intensywny zapach ścigał drapieżniki, ale nie od razu podchodziły i rzucały się na żer. Kluczyły, obwąchiwały smakowały, odchodziły, wracały i dopiero po pewnym czasie, choć tylko niektóre, zaczynały jeść.

Kruki wisały jak nietoperze

Luminal miał spowodować, że wilki zostaną zlikwidowane szybciej i łatwiej. Tymczasem z raportu dotyczącego akcji wilczej wynika, że ten sposób pozbywania się niechcianych zwierząt był mało skuteczny. Na dowód Marian Ostrówka przypomina pewne wydarzenie: - Kiedyś ojciec opowiadał, że mięsa z taką wkładką pojawiały się na końskiej padlinie i wydziobywały kolejne kęsy. Już nasycone, odleciały na najbliższe drzewa, a po chwili zasnęły. Wisały na gałęziach jak nietoperze,

głowami w dół, zupełnie nieruchome. A potem się przebudziły i odfrunęły...

Rejonowy komisarz spędzał w terenie więcej czasu niż w domu. - Nam, dzieciom, nie bardzo się to podobało, ale operacja przeciwko wilkom była priorytetem - relacjonuje dalej syn Antoniego. - Nawet mama godziła się z częstą nieobecnością taty. Pamiętała, że wilki nie raz i nie dwa napadały na owce jej ojca, więc wyjazdy swego męża na polowania traktowała jak obowiązek i swego rodzaju rozliczenie z drapieżnikami. Ojciec przemierzał swoją wufemką połowę Bieszczadów, aż po wioski i osady położone pod połoninami. A po powrocie do domu, czasami po dwóch, trzech dniach, ślecał do nocy nad papierami, bo musiał sporządzać szczegółowe raporty z operacji niszczenia wilków. Raz w miesiącu rozliczał się przed komisarzem wojewódzkim, który nie tolerował jakichkolwiek uchybień.

- Zabijanie za pomocą trucizny od początku mi się nie podobało - nie ukrywa Stefan Dyrda. - Zawsze istniało niebezpieczeństwo, że środek przeznaczony dla wilków przyjmie wraz z padliną inna zwierzyna.

- W istocie zdarzało się, że mięso z luminalem zjadały dziki, lisy, kuny czy kruki - dopowiada Tadeusz Zajac. - Niektóre z tego powodu traciły życie i to był jasny sygnał, że trzeba zrezygnować z wykładania trucizny. Ale nie decydowali o tym szeregowi myśliwi, lecz komisarze po konsultacji z przełożonymi w województwie. Ci z kolei musieli uzyskać pozwolenie od komisarza krajowego.

W rejonie Lutówek luminal odłożono na półkę po kilku

miesiącach stosowania. Pewnie by do tego nie doszło, gdyby nie przypadek. - W Nasicznem padł stary koń, więc jeszcze tego samego dnia zawlokłem truchło na leśną polanę, w pobliże ambony - wspomina Franciszek Kaźmierczyk. - Przed zmrokiem miał przyjechać komisarz rejonowy, by napełnić trucizną padlinę. Ostatecznie nie doczekałem się wizyty, ale zasiadłem w chatowni z nadzieją, że mimo wszystko ustrzelę wilka. Po paru godzinach zmorzył mnie sen. Gdy nad ranem się obudziłem, dostrzegłem przez okienko, że koń leży inaczej niż wieczorem. Pomyślałem, że pewnie w nocy biesiadował przy nim niedźwiedź, ale dla bezpieczeństwa zszedłem dopiero dwie godziny później, przy jasnym niebie. Kiedy się zbliżyłem do truchła, ze zdumieniem dostrzegłem na ziemi ślady męskich trzewików. Ktoś wyrzucił z martwego zwierzęcia duże płyty... Z lasu pojechałem prosto na posterunek milicji. Po nitce do kłębka i kilka godzin później znaleźliśmy z sierżantem skradzioną koninę. Leżała w baraku w Nasicznem, w blaszanej miednicy za kuchennym przepierzeniem. W budynku mieszkała wielodzietna rodzina, dla której to ściervo, wcześniej wymoczone w denaturacie, miało być niedzielnym obiadem.

Ludzie nie zawsze czytali ogłoszenia, mimo że - zgodnie z zarządzeniem gromadzkich rad narodowych - w odległości od pięciuset do tysiąca metrów od miejsca składowania padliny umieszczano tablice informacyjne o stosowaniu trucizny przeciw wilkom. Miały ostrzegać przed dotykaniem martwych zwierząt. Nikomu nie przyszło na myśl, że mógłby się znaleźć ktoś, kto poważałby się zabrać zepsute mięso do domu, żeby ją usmażyć i zjeść.

POLECAMY

CZŁOWIEK I WILK HISTORIA SPLAMIONA KRWIĄ KRZYSZTOF POTACZAK



„Człowiek i Wilk” to książka, która opowiada o historii polowania na wilki w Bieszczadach. Autor, Krzysztof Potaczak, jest doświadczonym myśliwym i leśnikiem. W książce przedstawia on swoje doświadczenia i obserwacje z polowań na wilki. Książka jest napisana w sposób przystępny i ciekawy, co sprawia, że jest doskonałą lekturą dla wszystkich, którzy interesują się historią polowania na wilki i ekologią.

Artykuł jest fragmentem książki Krzysztofa Potaczaka pt. „Człowiek i wilk. Historia splamiona krwią”. Wydawnictwo Znak Horyzont, Kraków 2026. Premiera książki: 11 marca 2026 r.

Kilka nieostrożnych słów Johna Lennona

Czasem lepiej powiedzieć mniej, choćby nawet miało się świat u stóp. A zwłaszcza wtedy, gdy w grę wchodzi Bóg, a skutkiem jest globalny skandal

Mariusz Grabowski

W wywiadzie dla Maureen Cleave, popularnej celebrytki muzycznej, opublikowanym w „London Evening Standard” 4 marca 1966 r. znalazły się słowa Lennona, że Beatlesi są „popularniejsi od Jezusa”. Przeszły do historii jako przykład wzorcowej marketingowej autodestrukcji.

Lennon i teologia

Zacytujmy fragment przemyslenia lidera Beatlesów w całości: „Chrześcijaństwo odejdzie. Będzie się kurczyć i zniknie. Nie potrzebuję się o to spierać - wiem, że mam rację i czas to potwierdzi. Jesteśmy teraz bardziej popularni od Jezusa. Nie wiem, co się skończy pierwsze - rock and roll czy chrześcijaństwo. Jezus był w porządku, ale jego uczniowie byli tępi i zwyczajni. To ich przekreśliło zrujnowało to wszystko”.

Obliczmy: w chwili wypowiedzenia powyższych słów Lennon liczył 26 lat, a zatem nie był już dzieckiem. Był dorosłym mężczyzną, z własnymi przemyśleniami na temat świata, ludzi i kwestii transcendentnych. Miał żonę, syna i przynoszący dochód biznes. Można jednak założyć, że faktycznie tak myślał.

Co wcale nie znaczy, że swoje elukubracje musiał puszczać w świat. Nie z powodu cenzury, lecz zdrowego rozsądku - skutki Lennonowego filozofowania okazały się fatalne nie tylko dla niego, ale dla całego zespołu. Poza tym wieszczczenia okazały się warte funta kłaków: chrześcijaństwo ma się dzisiaj dobrze, a Beatlesi nie istnieją od blisko pół wieku.

Powiedz mi, John...

Cofnijmy się do początków 1966 r. Beatlesi cieszyli się już statusem światowego giganta muzyki młodzieżowej. Grupa miała już na koncie sześć płyt, była już także po premierze nominowanego do Oscara filmu „A Hard Day's Night”. Rok wcześniej na rozdaniu nagród Grammy Brytyjczycy zgarnęli statuetkę dla „Najlepszego Nowego Artysty”, a w marcu 1966 r. zapisał się w historii jako



Po przylocie zespołu do Stanów 11 sierpnia John Lennon – wyraźnie zdenerwowany – oficjalnie przeprosił za swoje słowa

pierwszy zespół, który otrzymał nominację w kategorii „Album Roku” za „Help!”.

Wywiadów dla londyńskiej gazety „Evening Standard” Lennon, McCartney, Harrison i Starr udzielali kolejno. Rozmawiała z nimi Maureen Cleave, prywatnie ich znajoma. W 1963 r. napisała przełomowy artykuł „Dlaczego Beatlesi wywołują ten cały szal”, a na początku 1964 r. Beatlesi zaprosili ją, by towarzyszyła im w trasie po USA - napisała o tym serię reportaży.

W lutym 1966 r. Cleave udała się do domu Johna Lennona, z którym w ramach tzw. segmentu „How Does a Beatle Live?” przeprowadziła z nim pamiętną rozmowę. Jak wspominała, zdziwiło ją, że muzyk interesował się filozofią i histo-

rią chrześcijaństwa, bo „nigdy wcześniej nic na ten temat nie mówił”. Rozmowa została nagrana, spisana, a wywiad opublikowany. Nikt nie zaprzętał sobie głowy autoryzacją.

Alabama mówi nie!

Medialna burza wybuchła dopiero kilka miesięcy później, gdy została przytoczona w amerykańskim magazynie młodzieżowym „Datebook”. Dziennikarze już na okładce wyciągnęli cytaty o Jezusie, od razu dostrzegając w nim potencjał na wzbudzenie zainteresowania wśród czytelników.

„O sprawie zaczęło się robić coraz głośniejsze, egzemplarze „Datebook” zaczęły docierać do amerykańskich dziennikarzy radiowych, którzy w odpowiedzi na stwierdzenie Len-

nona ogłaszali, że... nie będą grać muzyki The Beatles. Tommy Charles stwierdził to otwarcie na antenie stacji WAQY, a jej śladem z czasem podążyło aż 30 kolejnych” - tłumaczy Dominika Bany, dziennikarka portalu eskarock.pl.

Jedną z rozgłośni w Birmingham w stanie Alabama posłała o krok dalej - na 6 sierpnia 1966 r. zorganizowała publiczne niszczenie i palenie płyt Beatlesów. Na akcji pojawiły się tłumy młodych ludzi, a także grupy Ku-Klux-Klanu, a ich zdjęcia błyskawicznie obiegły media w całych Stanach. Wielu duchownych gromiło Lennona w swoich kazaniach. To już nie była prowincjonalna imba, lecz zagrożenie dla zbliżającej się kolejnej, trzeciej trasy koncertowej Beatlesów za oceanem.

Gniew Watykanu

Potrzebne zatem były szybkie działania reanimacyjne. Zwłaszcza że spanikowany Brian Epstein rozważał początkowo nawet odwołanie trasy. Ponoć dopiero uświadomienie mu ewentualnych kosztów zerwania kontraktów zmusiło go do pojawienia się na konferencji prasowej w Nowym Jorku 5 sierpnia. Thumaczył na niej - dość nieskładnie - że słowa Lennona „zostały wyjęte z kontekstu”.

Dużo to nie pomogło - kolejne stacje radiowe, już nie tylko w Ameryce, zakazywały puszczenia muzyki grupy. W sprawę zaangażował się nawet Watykan, który skrytykował wypowiedź Beatlesa. „Pewne tematy nie powinny być traktowane w sposób profanujący, nawet w świecie »beatników« - można było przeczytać w komentarzu „L'Osservatore Romano”.

Tu dygresja: na „wybaczenie” ze strony Watykanu Lennon czekał ponad 40 lat. 22 listopada 2008 r. ta sama gazeta napisała: „Po tylu latach brzmi to (słowa z 1966 r.) jak przechwila angielskiego chłopaka wywodzącego się z klasy robotniczej, który nie radzi sobie z niespodziewaną i nadmierną sławą”. Dalej w samych superlatywach wypowiadała się o słynnych „Fab Four” twierdząc, że tylko „snoby” nie uznają wkładu The Beatles we współczesną kulturę.

Order Imperium

Wróćmy do lata 1966 r. W wielu ówczesnych mediach zaczęły pojawiać się teksty, że „Beatlesi budują swoją popularność na skandalach”. Odnosiło się to m.in. do głośnej sprawy z początku 1965 r., gdy członkowie grupy zaczęli eksperymentować z LSD, czyli popularną w tamtych czasach substancją halucynogenną.

Oficjalnie mówiło się, że LSD dentysta Harrisona nieostrożnie dodał do ich kaw, ale było to mrugnięcie okiem do liberalnej publiki. Incydent przyczynił się do - jak wspominali później sami Beatles - „regularnego zażywania” przez nich narkotyku. Miał im „otworzyć wrota percepcji” i miał wpływ na muzykę, którą tworzyli.

Część społeczeństwa, szczególnie ta konserwatywna, nie kryła oburzenia, ale ku jej zaskoczeniu w czerwcu królowa Elżbieta II przyznała Beatlesom Order Imperium Brytyjskiego. „Za - jak uzasadniono - wybitne zasługi dla kultury i promocję Wielkiej Brytanii”. Dotąd Order tradycyjnie przyznawany był przede wszystkim weteranom wojennym, dlatego też niektórzy Kawalerowie Orderu (w tym sporo oficerów) w ramach protestu demonstracyjnie zwracali swoje odznaczenia.

„Nie chciałem tego”

Kryzys wizerunkowy po słowach Lennona o Jezusie wydawał się jednak większy. Po przylocie zespołu do Stanów, na zorganizowanej specjalnie konferencji prasowej 11 sierpnia John Lennon - wyraźnie zdenerwowany - oficjalnie przeprosił za swoje słowa: „Przepraszam, jeśli to uraziło wasze uczucia. Nie chciałem tego. Nie jestem przeciwnikiem Boga, Chrystusa ani religii. Nie mówiłem, że jesteśmy lepsi - po prostu powiedziałem, co obserwuję. Powiedziałem to nie w sensie porównania wartości, tylko popularności”.

Mimo przeprosin podczas trasy koncertowej po USA dochodziło do protestów i groźb wobec Beatlesów - np. w Memphis, po groźbie zamachu bombowego dwa koncerty w tamtejszym Mid-South Coliseum odbyły się pod silną ochroną policji i Gwardii Narodowej. W czasie drugiego, w trakcie wykonywania utworu „If I Needed Someone”, ktoś rzucił na scenę petardę. Z tego powodu koncert skrócono.

Jak twierdzą Beatlesolodzy, incydent w Memphis przyczynił się do decyzji zespołu o całkowitym zakończeniu koncertowania - ostatni koncert muzycy zagrali 29 sierpnia 1966 r. w Candlestick Park w San Francisco. Potem publicznie pojawiali się tylko okazjonalnie.

Czekolada i piękne kobiety

Po latach słowa Johna Lennona o Jezusie trzeba widzieć w kontekście jego światopoglądu. On sam uważał się za lewicującego liberała, traktującego religię z dystansem, jako zjawisko „przemijające”. W rozmowie nagranej w 1969 r. i wyemitowanej przez BBC Lennon mówił np. o Kościele anglikańskim oraz swojej wizji nieba i piekła. Usprawiedliwiał się też ze swoich słów o Jezusie sprzed lat.

„Chodziło mi o to, że Beatlesi wydają się mieć większy wpływ na młodzież niż Chrystus. Nie powiedziałem, że to dobrze. Jestem jednym z największych fanów Chrystusa. I jeśli można skierować zainteresowanie Beatlesami na przesłanie Chrystusa, to po to tu właśnie jesteśmy” - tłumaczył.

Przedstawiał przy okazji swoje wyobrażenia na temat nieba i piekła: „Nie marzę o żadnym fizycznym niebie, miejscu, w którym jest mnóstwo czekolady i pięknych kobiet ubranych w suknie wieczorowe, grających na harfach. Sądzę, że można stworzyć niebo we własnym umyśle. Chrystus mówił, że Królestwo Niebieskie jest w nas i ja w to wierzę”. Dwa lata później, w Nowym Jorku nagrał piosenkę „Imagine”, w której skutecznie te słowa zakwestionował.

Ale to już historia Lennona-ideologa, opowieść na inną okazję.

AI pomaga nam w pracy, ale budzi obawy

Patrycja Zemła

patrycja.zemla@polskapress.pl

Sztuczna inteligencja coraz silniej wpływa na sytuację na rynku pracy w Polsce. Prawie 70 proc. zatrudnionych deklaruje, że AI ułatwia im realizację zadań, ale tylko 33 proc. pracodawców widzi wzrost efektywności dzięki jej wykorzystaniu.

Jednocześnie 48 proc. zatrudnionych obawia się o przyszłość swojej pracy w obliczu automatyzacji. Badanie Randstad Workmonitor 2026 pokazuje też rosnącą presję na dostosowanie kompetencji. 48 proc. pracowników w Polsce spodziewa się w 2026 roku automatyzacji części swoich zadań. Oznacza to, że potrzeba adaptacji, przy jednoczesnym ryzyku zastępowalności, staje się jednym z kluczowych wyzwań na naszym rynku pracy. W nastrojach pracowników widać też, że poczucie stabilności zawodowej coraz częściej budują relacje z przełożonymi i autonomia pracy.

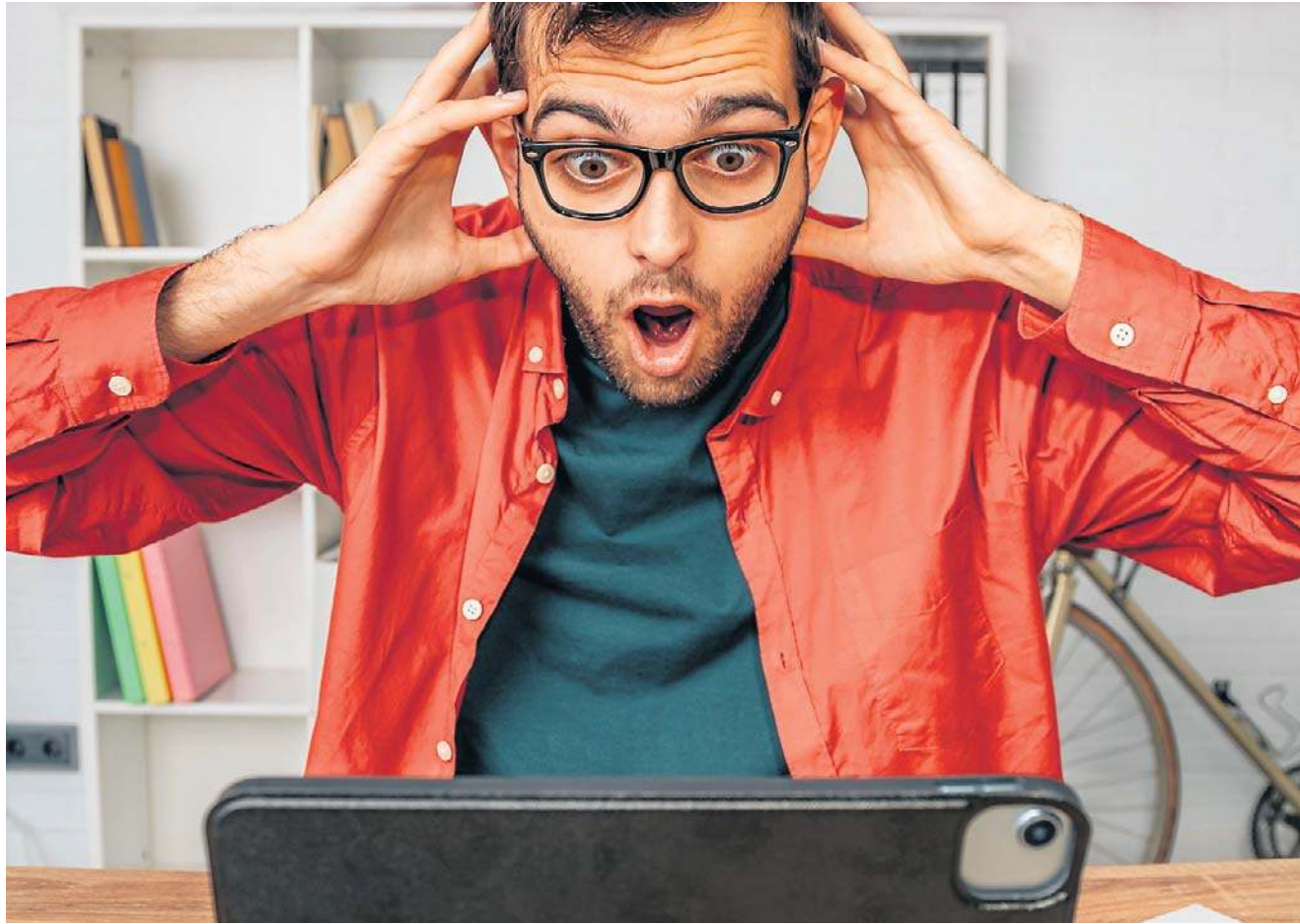
AI powszechna w pracy, ale traktowana sceptycznie

64 proc. Polek i Polaków odczuwa ułatwienie w pracy dzięki dostępności narzędzi AI (globalnie 62 proc.). W ciągu ostatniego roku wdrażanie tych technologii w firmach w Polsce zadeklarowało jednak tylko 38 proc. pracodawców (63 proc. na świecie). To pokazuje, że mocno odbiegamy od średniej globalnej. Prawie co drugi zatrudniony deklaruje niskie zaangażowanie AI w codzienne zadania, ale tylko 41 proc. zaznacza, że może rozwijać umiejętności w zakresie obsługi tych narzędzi. Jednocześnie polscy pracodawcy pozostają dość sceptyczni: tylko 33 proc. widzi wzrost efektywności dzięki wdrożeniu sztucznej inteligencji.

Prawie połowa badanych pracowników w Polsce obawia się, że technologia ich zastąpi (48 proc., 41 proc. globalnie). Wśród pokolenia Z takie ryzyko przewiduje nawet co drugi respondent. Jednocześnie 20 proc. badanych firm w Polsce zamierza ograniczyć rekrutację na juniorskie stanowiska w 2026 roku. Na świecie odsetek ten jest prawie dwukrotnie wyższy i wynosi 38 proc.

Zaufanie to podstawa rozwoju. Liderzy przewodnikami w czasach niepewności

Globalnie aż 95 proc. firm prognozuje w 2026 roku wzrost swoich przedsiębiorstw, jednak tylko połowa talentów podziela



FOT. 123RF

ten entuzjazm. W Polsce 70 proc. liderów mówi, że ich organizacja w 2026 roku znajdzie się na ścieżce rozwoju. Optymizm wśród pracowników jest mniejszy niż u pracodawców, ale nadal większość, bo prawie 60 proc. z nich uważa, że ich firma rozwija się w dobrym kierunku (globalnie 51 proc.).

Rozwój technologii i wzrost przedsiębiorstw, przekłada się bezpośrednio na konieczność adaptacji pod presją ekonomiczną. Na rozwój pracowników wewnątrz organizacji duży wpływ ma zaufanie do kadry menedżerskiej, a szczególnie istotne są bezpośrednie relacje między pracownikami a przełożonymi. 72 proc. badanych w Polsce ufa, że szef bierze pod uwagę ich dobro. 7 na 10 zatrudnionych polega na przełożonym w kwestii rozwoju zawodowego, a 61 proc. dostrzega w menedżerze osobę, która adaptuje w miejscu pracy zmiany branżowe. To wzrost względem 2025 roku we wszystkich tych obszarach od 5 do 10 punktów procentowych.

Jednak różnice w budowaniu zaufania między szefem a pracownikiem widać wśród pokoleń. Średnio 63 proc. Polaków deklaruje, że z szefem czuje więź silniejszą niż z firmą, a w pokoleniu Z uważa tak jedynie 55 proc. respondentów.

Różnorodność perspektyw między pokoleniami docenia jednak większość pracowników, a dodatkowo motywuje to też kadrę kierowniczą: aż 81

proc. zatrudnionych Polaków przyznaje, że różnorodność pokoleniowa realnie zwiększa ich wydajność (globalnie 78 proc.). Proces cyrkulacji wiedzy między pokoleniami aktywnie wspiera kadra kierownicza według 75 proc. zatrudnionych w Polsce.

- Zaufanie do przełożonych w Polsce rośnie, bo rynek pracy wchodzi w fazę nieformalnej zmiany kontraktu psychologicznego. Wyzwania technologiczne i gospodarcze sprawiają, że to właśnie bezpośredni menedżer coraz częściej pełni rolę „tłumacza rzeczywistości” między strategią firmy a codziennymi zadaniami pracowników. W warunkach wysokiej niepewności, presji automatyzacji i dynamicznych zmian kompetencji zaufanie do przełożonego staje się kluczowym zasobem organizacji. Pracownicy nie pytają już, czy firma przetrwa, ale czy szef pomoże im utrzymać wartość na rynku. Młodsze pokolenia wyczuwają tę zmianę najszybciej, dlatego nie inwestują emocjonalnie w relacje, które nie zwiększają ich mobilności. To nie kryzys zaufania, ale racjonalna strategia w świecie, gdzie kompetencje dezaktualizują się szybciej niż stanowiska - komentuje Joanna Kolasa, HR Consultancy Manager Randstad.

Stabilność ekonomiczna pozostaje głównym czynnikiem wyboru pracodawcy

Kluczowym fundamentem, na którym budowane są relacje zawodowe pozostaje jednak bezpieczeństwo ekonomiczne, co widać szczególnie na etapie rekrutacji. Płaca jest najważniejszym kryterium wyboru pracodawcy zarówno w Polsce (84 proc.), jak i na świecie (82 proc.). Zatrudnieni w Polsce częściej podkreślają jednak znaczenie work-life balance (51 proc. wobec 46 proc. globalnie).

Poczucie przynależności i możliwość wyrażania siebie również pozostaje ważnym fundamentem więzi z firmą według Polaków. 35 proc. badanych deklaruje, że odeszłoby z pracy, gdyby nie mogło być w pełni sobą w miejscu zatrudnienia (globalnie 27 proc.). W Polsce szczególnie istotne jest to dla pokolenia Z (41 proc. wskazań). Dla 63 proc. badanych pracowników poczucie przynależności w firmie pozytywnie wpływa na ich zaangażowanie i efektywność (globalnie 57 proc.).

Coraz bardziej widoczna jest w naszym kraju również zmiana w preferowanym modelu kariery. Odsetek pracowników stawiających na linearny model, wciąż jest wysoki (w Polsce 45 proc. badanych, globalnie - 41 proc.). Zmiany napędzają jednak pracodawcy: prawie 7 na 10 z nich ceni dziś bardziej konkretne umiejętności i doświadczenia niż formalne kwalifikacje. 60 proc. pracodawców w Polsce postrzega tra-

dycyjny model kariery za przeżytek.

Elastyczność pracy jako benefit i wyzwanie dla menedżerów

Wpływ na relację z pracodawcą ma także wymiar elastyczności zatrudnienia. 32 proc. pracowników w Polsce

byłoby skłonnych zrezygnować ze stanowiska, gdyby nie mieli pewnej wolności w zakresie czasu i miejsca pracy. Kolejny ważny czynnik to autonomia w samodzielnym kształtowaniu sposobu wykonywania pracy, w tym planowaniu działań, decydowaniu o angażowaniu innych członków zespołu czy wyznaczaniu terminów realizacji. 34 proc. badanych deklaruje, że odeszłoby z pracy, gdyby nie uzyskało takiej samodzielności.

Jednocześnie 82 proc. firm w Polsce wskazuje, że większa autonomia prowadzi do wzrostu zaangażowania i retencji talentów, ale 74 proc. widzi też jej negatywny wpływ na współpracę i komunikację w zespole. Połowa pracodawców twierdzi, że pracownicy oczekują dziś zbyt wiele w zakresie tej samodzielności.

- Autonomia stała się dziś walutą rynku pracy, bo dzięki niej pracownicy mogą lepiej identyfikować się z firmą. Jeśli ich potrzeby w zakresie samodzielności są lepiej zaspokojone, to czują wpływ na rozwój własny i przedsiębiorstwa. Często spotykamy się z tym, że wiele firm myli autonomię pracowników z brakiem kontroli. To prowadzi do chaosu albo frustracji zespołów. Prawdziwa autonomia wymaga dojrzałych procesów i jasnych priorytetów, które zmniejszą ryzyko spadku jakości współpracy - komentuje Joanna Kolasa.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

DO prac przy zieleni, doświadczenie, 795-665-652

DO sprzątnięcia zakładu produkcyjnego w Strykowie ZPCh zatrudni na umowę o pracę niepełnosprawnych oraz na umowę zlecenie osoby bez orzeczenia, (możliwość dowozu), 660-521-529

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Szycie, prasowanie, krojenie, wzorcownia, 602-371-680

Zatrudnię fryzjerów i fryzjerki męskie. Atrakcyjne warunki pracy i zarobki. Tel. 514-044-588.

ZPCH AJG zatrudni osoby do sprzątnięcia z grupą i na zlecenie, Zgierz, 515-087-318

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - juwelierstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- tekstylia, odzież - dla dziecka - meble - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - ochozy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOREKLAMA

O KOBIETACH I DLA KOBIET

stronakobiet.pl



REKLAMA

0011467725

Arkadia

Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt w Głównie

www.przytuliskoglowno.pl

KRS:

0000 345 382

DZIĘKI WASZEMU

1,5%

PODATKU

MOŻEMY POMAGAĆ

Dąb Bartek ma parę tysięcy lat. Tyle co Edyta Górniak

Szymon Majewski na gali „Bestsellery Empiku 2026” Fot. Mariusz Kapala



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 32

Edyta Pazura wykladała towar

W najnowszym wywiadzie celebrytka opowiedziała o pracach, jakich podejmowała się przed poznaniem swego przyszłego męża. – Wszystko robiłam. Pracowałam jako hostessa przy samochodach, pracowałam jako hostessa w sklepach. Pracowałam nawet na kasie w Makro. Wykladałam towar – powiedziała.



Hotel Paradise TVN 7, 20:00

12. sezon najgorętszego reality show rozegra się w malowniczej Tajlandii. Podobnie jak w poprzednich edycjach, widzowie mogą się spodziewać nowych elementów gry, które znacząco wpłyną na przebieg rywalizacji. Tym razem swoją siłę pokaże Rajski Bóg, a gra będzie toczyć się o najwyższą w historii stawkę – 200 tysięcy złotych.

Pola Wiśniewska snuje ponure refleksje

Celebrytka opublikowała na Instagramie zestawienie zdjęć z ostatnich tygodni. Jak można się domyślać, na żadnym z nich nie towarzyszy jej mąż. „Nic nie układa się idealnie, a jednak coś się układa. Zawsze. Niezależnie od tego, czy nazwiemy to sukcesem, czy porażką” – napisała do swych obserwatorów.

Olga Frycz daje radę

Celebrytka dzieli się w sieci swym macierzyństwem oraz codziennymi wyzwaniami. Niedawno powitała na świecie swoje trzecie dziecko. W najnowszym wpisie nawiązała do sytuacji, w których młode matki muszą mierzyć się z nieproszonymi poradami. „Dziewczyny, pamiętajcie – zawsze znajdzie się ktoś, kto powie, że można było inaczej. Ale najważniejsze jest to, że dajecie radę. Każdego dnia. Jesteście dokładnie takimi mamami, jakich potrzebują wasze dzieci” – napisała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Szybcy i wściekli 10 Polsat, 21:35

Dominic Toretto i jego rodzina stają w obliczu walki z największym wrogiem. Mściwy syn barona narkotykowego, którego Dom pokonał w Rio de Janeiro, chce teraz wziąć krwawy odwet za upadek imperium ojca.

Wojna TVP 2, 23:55

Sierżant Claus Pedersen i jego kompania stacjonują na afgańskiej prowincji. Podczas rutynowej misji dostaje się w krzyżowy ogień talibów. Podejmuje decyzję, która zaprowadzi go przed sąd wojenny.

Poziomo:

- 3) płonie w kominku, polano,
- 10) przeplata się z wątkiem,
- 11) amerykański film animowany o świecie małych robotnic,
- 12) przewlekłe zaburzenie odżywiania się,
- 13) brak zgody na propozycję, prośbę, polecenie,
- 15) „serce” elektrowni atomowej,
- 17) nagminne zapalenie przyusznicy,
- 18) uroczysty zwyczaj, ceremonia,
- 20) znieczulenie ogólne przed operacją,
- 22) istota o olbrzymich rozmiarach lub potężna firma,
- 23) gatunek małego ptaka z rodziny łuszcakowatych,
- 26) dawny żołnierz na koniu,
- 28) długo leżakująca wódka,
- 29) utwór dramatyczny Nikołaja Gogola,
- 32) kieliszek wódki,
- 34) świerki w gwarze góralskiej,
- 35) obuwy dla domatora i ... pantoflarza,
- 36) drożdżowy lub ziemniaczany wśród wypieków,
- 37) dzieło pończoszniaka.

Pionowo:

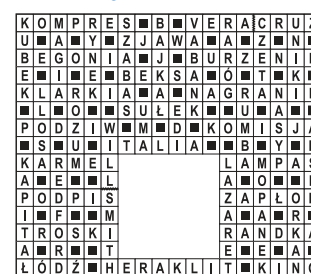
- 1) końcowa faza baroku,
- 2) ... Bergman, reżyser filmu „Siódma pieczęć”,
- 3) pies z powieści „W pustyni i w puszczy”,
- 4) odpowiada na pytanie: komu? czemu?,
- 5) francuski napój alkoholowy,
- 6) roślina zielna, szarłat,



- 7) „Jaka ... , taki cierni”, piosenka Edyty Geppert,
- 8) wojskowy transporter opancerzony,
- 9) atak lekkiej kawalerii,
- 14) poczucie wspólnoty, relacje,
- 16) manekin krawiecki lub marionetka,
- 19) Georges, twórca opery „Carmen”,
- 21) pokład soli kamiennej,

- 24) para kamieni do mielenia zboża,
- 25) klej z krochmalu i wody,
- 27) okrutne, bezprawne rządy,
- 28) obumarłe drzewo w lesie,
- 30) składają się z 16 krajów związkowych,
- 31) ciasne cztery ściany,
- 33) dwustronny zatrzask do zapinania ubrania,
- 34) płowe ptaki padlinożerne.

ROZWIĄZANIE NR 31



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Potrzebujesz chwili ciszy. Horoskop dzienny zapowiada, że odpoczynek i refleksja pomogą Ci odzyskać równowagę emocjonalną.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywny pomysł może zaskoczyć innych ludzi. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by podzielić się nim i działać bez obaw. Baran (21.03 - 19.04) Konsekwencja popłaca. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że mały krok przybliży Cię do celu i poprawi nastrój wieczorem.

Byk (20.04 - 20.05)

Pojawi się okazja do nauki lub podróży. Horoskop dzienny podpowiada, by otworzyć się na nowe doświadczenia już dziś. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Intensywny dzień sprzyja decyzjom. Nie zwlekaj. Horoskop na dziś zapowiada, że odwaga przyniesie szybko oczekiwane rezultaty. Rak (22.06 - 22.07) Harmonia wraca do Twoich spraw. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że przed Tobą dobry dzień na naprawę relacji.

Lew (23.07 - 22.08)

Drobny chaos wymaga organizacji. Horoskop dzienny zapowiada, że lista zadań pomoże odzyskać kontrolę oraz spokój ducha. Panna (23.08 - 22.09) Ktoś doceni Twoje starania. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że jeśli pokażesz inicjatywę, dzień zakończy się małym sukcesem. Waga (23.09 - 22.10) Emocje będą silne, ale intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Horoskop dzienny na poniedziałek stanowczo radzi zaufać sercu.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nowe informacje zmieniają plany. Horoskop dzienny wróży, że jeśli wykażesz się elastycznością, odkryjesz ciekawą szansę na rozwój. Strzelec (22.11 - 21.12) Spokój przyniesie najlepsze efekty. Daj sobie czas. Horoskop dzienny zapowiada, że trudna rozmowa zakończy się z korzyścią dla siebie. Koziorożec (22.12 - 19.01) Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zrobić pierwszy krok w ważnej sprawie i nie oglądać się dziś za siebie.

W skrócie

LIGA MISTRZÓW
REAL KONTRA
MANCHESTER

Real Madryt kontra Manchester City to najciekawiej zapowiadająca się para 1/8 finału piłkarskiej Ligi Mistrzów. Losowanie odbyło się w piątek w siedzibie UEFA w Nyonie. Spotkania zaplanowano na 10-11 i 17-18 marca. FC Barcelona, której barw bronią Robert Lewandowski i Wojciech Szczęsny, rywalizować będzie z angielskim Newcastle United. Pary 1/8 finału Ligi Mistrzów: Real Madryt - Manchester City, Bodo/Glimt - Sporting Lizbona, Paris Saint-Germain - Chelsea Londyn, Newcastle United - Barcelona, Galatasaray Sтамбул - Liverpool, Atletico Madryt - Tottenham Hotspur, Atalanta Bergamo - Bayern Monachium, Bayer Leverkusen - Arsenal Londyn. **DK**

PREZYDENT
BIŁ BRAWO

Reprezentacja Polski koszykarsko pokonała w Rydze Łotwę 84:82 (21:23, 21:25, 24:14, 18:20) w 3. kolejce grupy F pierwszego etapu kwalifikacji mistrzostw świata 2027. To trzecie zwycięstwo biało-czerwonych. W wypełnionej w komplecie hali w Rydze w pierwszym rzędzie tuż przy parkiecie siedzieli prezydenci Łotwy Edgars Rinkēvics oraz Rzeczypospolitej Polskiej Karol Nawrocki. Tuż obok miejsce zajął były prezydent nadbałtyckiego kraju Ramon Vejonis, obecnie szef Łotewskiej Federacji Koszykówki. W niedzielę odbył się drugi mecz tych drużyn w Gdyni. **DK**

PIETUSZEWSKI
PIERWSZY RAZ

Piłkarze FC Porto pokonali u siebie Arouc 3:1 w meczu 24. kolejki portugalskiej ekstrak-

klasy. Debiutanckiego gola dla gospodarzy już w 1. minucie zdobył Oskar Pietuszeński. W wyjściowym składzie „Smoków” wystąpili także Jan Bednarek i Jakub Kiwior. Porto prowadzenie uzyskało już w pierwszej akcji meczu. 17-letni Pietuszeński z najbliższej odległości wykorzystał podanie Victora Froholdta. Polak trafienie okupił bólem, gdyż z impetem wpadł w słupek. Po interwencji sztabu medycznego powrócił do gry. **DK**

ŁODZIANKA
W MEKSYKU

Magdalena Fręch awansowała do finału turnieju WTA 500 w meksykańskiej Meridzie. Polska tenisistka wygrała w półfinale z Chinką Shuai Zhang 6:2, 6:7 (6-8), 6:3. Jej ostatnią rywalką była Hiszpanka Cristina Bucsa, która pokonała rozstawioną z numerem jeden Włoszkę Jasmine Paolini 7:5, 6:4. To trzeci w karierze finał cyklu WTA Fręch. Oba wcześniejsze osiągnęła w 2024 roku. Najpierw w lipcu przegrała mecz o tytuł w imprezie rangi 250 w Pradze z Magdą Linette, a we wrześniu okazała się najlepsza w meksykańskiej Guadalajarze, gdzie też odbywał się turniej rangi 500. Łodzianka w światowym rankingu zajmuje 57. miejsce. **DK**

DOMEN PREVC
DOMINOWAŁ

Słoweniec Domen Prevc wygrał konkurs Pucharu Świata w skokach narciarskich na mamucim obiekcie Kulm w austriackim Bad Mitterndorf i umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej cyklu. Kamil Stoch zajął 23. miejsce. Prevc odniósł zwycięstwo po pięknej walce z reprezentantem gospodarzy Stephane Embacherem. Drugi na półmetku Słoweniec oddał w finałowej serii najdłuższy skok konkursu - 228,5 m i wyprzedził zaledwie o 0,1 pkt Austriaka. **DK**

Rugby Trójka naszych zawodników walczyła w Chorwacji

Z KS BUDOWLANYCH WIZJA MED
ŁÓDŹ DO REPREZENTACJI POLSKI

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Reprezentacja Polski wygrała w Makarskiej z Chorwacją 73:3 (22:3) w swoim czwartym w sezonie 2025/26 meczu Rugby Europe Trophy.

Podopieczni trenerów Kamila Bobryka i Tomasza Stępnia zanotowali trzecie zwycięstwo i na zakończenie rozgrywek 11 kwietnia podejmą Szwecję.

Chorwacja: Matej Buljanović 3; Polska: Wojciech Piotrowicz 16, Eryk Swiech 15, Zenon Szwagrzak 10, Nicolas Saborit 10, Mateusz Plichta 5, Wiktor Wilczuk 5, Kacper Wróbel 5, Wiktor Lis 5, Daniel Tomanek 2.

Skład Polski: Jakub Wojtkowicz, Wiktor Wilczuk, Zenon Szwagrzak, Jakub Małecki, Piotr Zeszutek, Vaha Halaifonua, Michał Mirosz, Bercho Botha, Thomas Toevalu - Mateusz Plichta - Wojciech Piotrowicz - Łukasz Korneć, Nicolas Saborit, Patryk Reksulak, Eryk Swiech, Kacper Wróbel oraz Jakub Burek, Nicolas Lechowski, Aleksander Lechowski, Jan Mroziński, Piotr Wiśniewski, Daniel Tomanek, Jędrzej Nowicki, Wiktor Lis.

Zepchnięci do defensywy Chorwaci odpowiedzieli jedynie celnym kopem z karnego łącznika ataku Mateja Buljanovicia.

W drugiej połowie Polacy wręcz zdemolowali rywali. W tej części zanotowali aż dziewięć przyłożeń, a autorem trzech był debiutujący w reprezentacji skrzydłowy Eryk Swiech.



Jakub Małecki, Olek i Nikolas Lechowski, Mateusz Olasek



Nasi kadrowicze zagrzewają się do walki

Trzech debiutantów znalazło się w składzie reprezentacji Polski na sobotni mecz 4. rundy Rugby Europe Trophy w Makarskiej z Chorwacją. Biało-czerwoni wygrali wcześniej dwa spotkania i ponieśli jedną porażkę, a rywale mieli na koncie jeden triumf.

Polacy rozpoczęli rywalizację w Rugby Europe Trophy od zwycięstwa 41:8 w Szawlach nad Litwą, następnie pokonali w Siedlcach Duńczyków 47:6 oraz prze-

grali w Gdyni 30:32 z liderem grupy - Czechami.

Z kolei Chorwaci ulegli 33:55 Czechom oraz 12:57 Szwedom, okazali się natomiast lepsi 36:26 od Duńczyków.

Biało-czerwoni od wtorku trenowali w Chorwacji, w piątek trenerzy Kamil Bobryk i Tomasz Stępień podali skład na sobotnią konfrontację. Było w nim trzech debiutantów: skrzydłowy Eryk Swiech (Jersey RFC) znalazł się w wyjściowej „15”, z kolei za-

wodnicy pierwszej linii młyną, bracia Nicolas i Aleksander Lechowski (Budowlani WizjaMed Łódź) zajęli miejsce na ławce rezerwowych.

W pierwszym składzie grał Jakub Małecki z klubu z ulicy Górniczej. W sumie w pierwszym zestawieniu było 10 rugbyistów, którzy rozpoczęli ostatnie spotkanie z Czechami.

W kończącym te rozgrywki meczu w sobotę 11 kwietnia Polacy podejmą Szwedów.

O awansie do Rugby Europe Championship, z której biało-czerwoni spadli w marcu 2024, zadecydują punkty zdobyte w dwóch edycjach. W takim zestawieniu Polacy wciąż są najlepszymi - z kompletem pięciu wygranych zwyciężyli bowiem w pierwszej części RET.

Wojciech Piotrowicz kończy grę w reprezentacji Polski. Mecz z Chorwacją w Makarskiej 28 lutego oraz ze Szwecją, zapewne w Trójmieście 11 kwietnia, będą ostatnimi występami w narodowych barwach łącznika ataku Energi Ognia Sopot. - To trudna decyzja, bo dzięki rugby mam wszystko. Chcę grę w kadrze zakończyć pobiciem rekordu punktowego wszech czasów. Jak się uda będę przeszczęśliwy. Jak nie, ale awansujemy do Rugby Europe Championship, to będę szczęśliwy - mówi nam 36-letni zawodnik, który próbować będzie poprawić osiągnięcie Dawida Banaszka z Arki Gdynia.

Dawid Banaszek ma 249 punktów zdobytych dla reprezentacji w 43 meczach, a Wojciech Piotrowicz 241 w 33 meczach.

©©

Jagiellonia nie na żarty przestraszyła Fiorentinę. Teraz robi to Raków?

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Raków Częstochowa trafił w 1/8 finału piłkarskiej Ligi Konferencji na Fiorentinę, która w barażach wyeliminowała Jagiellonię Białystok.

Rywalem Lecha Poznań będzie natomiast Szachtar Donieck. Pierwsze mecze zaplanowano na 12 marca, rewanże odbędą się tydzień później. Piątkowe losowanie LK odbyło się w sie-

dzibie UEFA w szwajcarskim Nyonie.

„Kolejorz” - jako zespół z fazy barażowej LK - pierwszy mecz rozegra u siebie, natomiast drużyna z Częstochowy na wyjeździe.

Szachtar z racji wojny w Ukrainie swoje spotkania tym sezonie Ligi Konferencji rozgrywa w Krakowie - na stadionie miejskim, gdzie na co dzień występuje Wisła. Tam podejmował m.in. Legię Warszawę, z którą przegrał w październiku w fazie ligowej 1:2.



Bartosz Mazurek (przy piłce) pokazał już Widzewowi, gdzie raki zimują podczas styczniowego meczu w Łodzi

W przypadku wyeliminowania Fiorentiny Raków trafi w ćwierćfinale na lepszego z pary Crystal Palace - AEK Larnaka, a Lech, jeśli upora się w dwumeczu z Szachtarem, zmierzy się ze zwycięzcą rywalizacji AZ Alkmaar - Sparta Praga.

Drabinka pucharowa jest tak ułożona, że polskie drużyny mogą trafić na siebie w półfinale.

Raków zajął drugą lokatę w fazie zasadniczej Ligi Konferencji i do 1/8 finału awansował

bezpośrednio. Lech wystąpił w barażach, do których przystąpiły ekipy z miejsc 9-24 w tabeli. Wyeliminował w nich fiński KuPS Kuopio (2:0 na wyjeździe i 1:0 u siebie).

Jagiellonia odpadła po barażowej rywalizacji z Fiorentiną (0:3 u siebie, 4:2 po dogrywce na wyjeździe). Jagiellonia tydzień temu w Białymstoku przegrała 0:3. We Florencji doszło do dogrywki, gdyż hat-tricka zanotował 19-letni wychowanek klubu ze stolicy Podlasia - Bartosz Mazurek. ©©

Żużel Głosowanie dziś się zakończyło. Łodzianin Villads Nagiel dostanie dziką kartę?

Żużlowiec H. Skrzydlewski Orzeł startuje w IMME?

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Znana jest lista zawodników, którzy zostali nominowani do tegorocznej edycji Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostw Ekstraligi im. Z. Plecha w Łodzi.

Turniej zaplanowany jest na 28 marca (godz. 19:00). Bilety dostępne na stronie biletynazuzel.pl.

Na liście znalazło się trzynastu najlepszych zawodników PGE Ekstraligi 2025 pod względem średniej biegopunktowej, którzy będą rywalizować w niej również w nadchodzącym sezonie. Nowością jest miejsce dla zwycięzcy Red Bull Juniorskie Asy. Umowa Ekstraligi z marką Red Bull przewiduje gwarancję powołania na zawody IMME dla zwycięzcy projektu z poprzedniego sezonu, a takim zawodnikiem będzie Wiktor Przyjemski, który w nowym sezonie będzie startował na zapleczu PGE Ekstraligi, w Abramczyk Polonii Bydgoszcz.

W stawce na IMME im. Z. Plecha znalazł się również Damian Ratajczak, który zajął 2. miejsce w klasyfikacji najlepszych juniorów biegów nr 2 w sezonie 2025. Najlepszy w tej kategorii był również Przyjemski i stąd udział młodzieżowca z Zielonej Góry w turnieju.

Do obsadzenia pozostała tzw. „dzika karta”. O jej przyznaniu zdecydują kibice. Mogą bowiem głosować na Facebooku Ekstraligi Żużlowej na jednego z czterech nominowanych. Są to:

- Dominik Kubera (Stelmet Falubaz Zielona Góra)
- Daniel Bewley (Betard Sparta Wrocław)
- Anders Thomsen (Gezet Stal Gorzów)
- Villads Nagiel (H. Skrzydlewski Orzeł Łódź)

Wybór potrwa do 2 marca (godz. 9:00).

Lista nominowanych na IMME im. Zenona Plecha 2026:

- Bartosz Zmarzlik (Orlen Oil Motor Lublin) - 2,643
- Patryk Dudek (Pres Grupa Deweloperska Toruń) - 2,363



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Na Moto Arenie w Łodzi kibice speedwaya znów obejrzą wielkie żużlowe święto

Artem Laguta (Betard Sparta Wrocław) - 2,236

Brady Kurtz (Betard Sparta Wrocław) - 2,209

Michael Jepsen Jensen (Bayersternsystem GKM Grudziądz) - 2,204

Piotr Pawlicki (Fogo Unia Leszno) - 2,177

Leon Madsen (Stelmet Falubaz Zielona Góra) - 2,172

Mikkel Michelsen (Pres Grupa Deweloperska Toruń) - 2,149

Jack Holder (Gezet Stal Gorzów) - 2,145

Maksym Drabik (Bayersternsystem GKM Grudziądz) - 2,136

Emil Sajfutdinow (Ppres Grupa Deweloperska Toruń) - 2,126

Przemysław Pawlicki (Stelmet Falubaz Zielona Góra) - 2,074

Martin Vaculik (Orlen Oil Motor Lublin) - 2,042

Wiktor Przyjemski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) - zwy-

cięzca Red Bull Juniorskie Asy 2025

Damian Ratajczak (Stelmet Falubaz Zielona Góra) - junior z biegów nr 2 PGE Ekstraligi 2025)

Dzika Karta - TBA (jesteśmy przekonani, że dostanie ją żużlowiec drużyny H. Skrzydlewski Orzeł Łódź)

Bilety i karnety na wydarzenia żużlowe w Łodzi można zakupić można w kwiaciarni H. Skrzydlewski usytuowanej na Moto Arenie Łódź (ul. 6 Sierpnia 71) od poniedziałku do piątku w godzinach 10.00 - 18.00 oraz w soboty w godzinach 10.00 - 14.00, a także za pośrednictwem systemu sprzedaży - biletynazuzel.pl.

Kim jest Villads Nagiel? Duńczyk był jednym z najsukuteczniejszych zawodników Krajowej Ligi Żużlowej i głównie dzięki niemu Pronergy Polonia Piła zdołała wygrać rozgrywki i awansować do Metalkas 2. Ekstraligi. - Teraz postawiłem na Łódź, czuję, że to dla mnie najlepsze miejsce do dalszego rozwoju - mówił Nagiel. ©©

Mirosław Westfal odznaczony medalem

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Wielce zasłużony dla sportu w naszym regionie Mirosław Westfal został doceniony przez olimpijskie władze.

Jak nas poinformował Michał Kiński z Telewizji Aleksandrów i Łódzkiego Związku Piłki Nożnej, odkrywca talentu Włodzimierza Smolarka został uhonorowany przez Towarzystwo Olimpijczyków Polskich i Regionalną Radę Olimpijską w Łodzi, pamiątkowym medalem. Mirosław Westfal był trenerem m.in. we Włóknarzu Aleksandrów Łódzki, Widzewie Łódź czy Szkole Mistrzostwa Sportowego, a także w Sokole Aleksandrów Łódzki.

Wychował wielu reprezentantów Polski, grających w młodzieżowych drużynach, a jego największym odkryciem był Włodzimierz Smolarek. To właśnie podczas pracy w Widzewie, współuczestniczył w pamiątkowym transferze z Włóknarza Aleksandrów do łódzkiego zespołu.

Spotkanie odbyło się w Aleksandrowie. Brali w nim udział: dwukrotny medalista Igrzysk Olimpijskich Mieczysław Nowicki - prezes Towarzystwa Olimpijczyków Polskich



FOT. MICHAŁ KIŃSKI

Mirosław Westfal (w środku) w pełni zasłużył na tak prestiżowe wyróżnienie

oraz Kazimierz Bukszyński, członek zarządu Regionalnej Rady Olimpijskiej w Łodzi, a także syn pana Mirosława - Adam Westfal, były dziennikarz sportowy.

Mirosław Westfal uważany jest za jednego ze „specjalistów od wyłuskiwania młodych talentów”. Potrafił pracować z drużynami juniorów, co pokazał m.in. w Widzewie i Szkole Mistrzostwa Sportowego im. Kazimierza Górskiego w Łodzi. Cenili go trenerzy pierwszych zespołów. Mirosław Westfal był asystentem Bronisława Wali-góry w Wielkim Widzewie. To świadczy o jego warsztacie.

Mirosław Westfal „maczał palce” także w innych ważnych transferach do Widzewa. Jak czytamy na laczynaspilka.pl, udało się ściągnąć kilku obiecujących juniorów: Mirosława Kuniczuka, Mirosława Myślińskiego i tego najważniejszego, Wiesława Wragę, który szybko miał się stać idolem Łodzi. Drobny zawodnik, który 19 lat miał skończyć dopiero w sierpniu, uchodził wtedy za największy talent w kraju. Wysłanicy Widzewa, Zbigniew Tąder i Mirosław Westfal, po raz pierwszy pojechali z nim negocjować na ostatni mecz rundy wiosennej sezonu 1981/82. ©©

**„Romantyk sportu”
Marek Łopa Łopiński**

NASZE GWIAZDY

Wydawało się, że Zimowe Igrzyska Olimpijskie 2026 przeszły do historii. Ale gdzie tam, nie w Polsce.

Nastał czas podsumowań, honorowania najlepszych. Obiecane przez prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego premie i nagrody miały być jednymi z najhojniejszych na świecie. A tymczasem zanoszą się na wielkie problemy. Ze sponсорowania PKOl zrezygnowała firma Polkomtel operator sieci Plus. Zabraknie pięć milionów złotych. Prezes Radosław Piesiewicz znowu musi szukać dodatkowych funduszy. Nie chodzi tylko o trzech medalistów i ich trenerów. Władca PKOl obiecał premie za lokaty 4 - 8. Na szczęście nie zabrakło funduszy na podwyżkę miesięcznego uposażenia szefa. 60 tysięcy złotych brutto powinno wystarczyć na wakacje.

Za to Minister Sportu i Turystyki stanął na wysokości zadania. Kierownictwo Ministerstwa wręczyło zawodnikom, trenerom dyplomy, nagrody pieniężne, decyzje o przyznaniu stypendiów sportowych.

Nie koniec kłopotów. 6 marca początek paraolimpiady. Wystartują w niej jako pełnoprawni zawodnicy rosjanie i białorusini. A jakże pod narodowymi flagami. Nie wypada bojkotować udziału w rywalizacji paraolimpijczyków. Natomiast niektóre ekipy nie wezmą udziału w uroczystości otwarcia. Nie tylko polscy paraolimpijczycy je zbojkotują, ale także przedstawiciele Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego.

A propos historii igrzysk paraolimpijskich. W 1980 roku po zakończeniu letnich igrzysk Moskwa 80, nie rozegrano igrzysk paraolimpijskich, radzieccy gospodarze oświadczyli, nie będzie paraolimpiady, u nas wszyscy zdrowi.

Rozgrywki Ligi Mistrzów, Ligi Europy, Ligi Konferencji wchodzi w decydującą fazę. Skończyły się rozgrywki grupowe. Teraz zaczyna się pasjonująca gra, o zwycięstwa w dwumeczach, dogrywki, rzuty karne. Nas najbardziej będą interesować losy Lecha Poznań i Rakowa Częstochowa w Lidze Konferencji.

Na początek o awans do ćwierćfinałów Raków zagra z Fiorentiną, a Lech z Szachtarem Donieck. Trudni rywale. Jagiellonia pokazała, że z Wło-

chami można powalczyć i wy-rzucić z rozgrywek. Lech też nie musi bać się Ukraińców, tym bardziej, że oba mecze rozegra w Polsce.

W Lidze Mistrzów Norwegowie z Bodo/Glimt leją kogo popadanie. Z trzech włoskich drużyn tylko Atalanta Bergamo przebrnęła baraże. Wielkie firmy Juventus Turyn i Inter Mediolan pożegnały się z marzeniami o trofeach. Kiedyś Zbigniew Boniek powiedział, z europejskiego topu pięciu najsilniejszych lig, najsłabsza jest włoska Serie A. Boniek nie byłby sobą, żeby nie dodać, dlatego gra w niej najwięcej Polaków.

P. S. Podsumowano 55 Plebiscytów Dziennika Łódzkiego Sportowca Roku 2025. Z radością przyjąłem dziesiątkę najlepszych wytypowaną przez Kapitułę. W ośmiu przypadkach pokrywa się z moimi nominacjami. A i dziewiąta dotyczyła tego samego klubu i dyscypliny tylko innej zawodniczki. Wspólną ósemkę wspinających reprezentujących, Mikołaj Marczyk, Maksymilian Szwed, Jan Kałusowski, Paulina Damaske, Vladimir Semirunnij, Damian Żurek, Kamil Majchrzak, Amelia Kostrzewa. Jak zwykle w naszym Plebiscycie kapitalna konstelacja gwiazd. ©©

PKO Ekstraklasa Chyba Robert Dobrzycki nie przejdzie do historii jako ten, który spuścił Widzew do I ligi

Czy miliony uratują Widzew przed spadkiem

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Miliony Roberta Dobrzyckiego wydane na zakup piłkarzy nie przekładają się na grę drużyny. Biznesmen może przejść do historii, jako ten, który spuścił Widzew do I ligi.

Pogoń Szczecin	1(0)
Widzew Łódź	0(0)

Bramka: 1:0 Karol Angielski (58)
Pogoń: Valentin Cojocar, Hussein Ali, Dimitris Keramitsis, Attila Szalai, Leonárdo Koutrís (62, Mads Agger) - Paul Mukairu (87, Daniel Lončar), Fredrik Ulvestad, Kellyn Acosta, José Pozo (62, Benjamin Mendy), Kamil Grosicki (75, Léo Borges) - Karol Angielski (61, Filip Cuić). Trener: Thomas Thomasberg.
Widzew: Bartłomiej Dragowski - Carlos Isaac Muñoz (81, Marcel Krajewski), Stélios Andréou (75, Steve Kapuadi), Przemysław Wiśniewski, Christopher Cheng (85, Samuel Kozlovsky) - Osman Bukari, Lukas Lerager, Julian Shehu (75, Ángel Baena), Emil Kornvig, Fran Álvarez (75, Andi Zeqiri), Sebastian Bergier. Trener: Igor Jovčević.
Żółte kartki: Keramitsis, Cojocar, Szalai - Dragowski, Krajewski.
Czerwona kartka: Kellyn Acosta (90. minuta, Pogoń, za brutalny faul).
Sędziowie: Piotr Lasyk (Bytom).
Widzów: 20.600.

Widzew przegrał w Szczecinie z Pogonią. Trzeci mecz z rzędu wygrali piłkarze Pogoni. Wszystkie po 1:0. Tym razem przy ul. Twardowskiego w Szczecinie pokonali Łódzian. Pierwszego gola po powrocie do Polski zdo-



Kibice Widzewa na stadionie Pogoni w Szczecinie. Dopingowali bardzo mocno, ale ich stracony czas i zdarte gardła nie pomogły piłkarzom

był Karol Angielski (wrócił z AEK Larnaka). A może oszczędzał siły na wtorkowy mecz ćwierćfinału Pucharu Polski z GKS w Katowicach?

Krzysztof Kamiński, piłkarz Wielkiego Widzewa, mocno przeżywał ten mecz. - Mam wielkie zastrzeżenia do trenera. Co to za zmiana Kapuadi za Andréou? Co ona miała dać? Co to za skład, co za zmiany. Te zmiany to sabotaż. Jakbym

chciał przegrać, też takich był dokonał - mówił wzburzony Kamiński.

Ze słabej gry piłkarzy Widzewa, a zwłaszcza Juliana Shehu może się cieszyć tylko selekcjoner polskiej reprezentacji Jan Urban, bo jego kadra będzie grała z Albanią z widze-
wiakiem w składzie o mundial.

Po ostatnim gwizdku meczu Pogoń - Widzew krótki wpis w serwisie społecznościowym

X zamieścił Zbigniew Boniek. „Czasami lepiej milczeć. Mnie jako zwykłego kibica i byłego piłkarza serce boli” - przekazał były prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Jak padła jedyna bramka? Po dośrodkowaniu Leonardo Koutisa uderzał Dimitrios Keramitsis, ale jego strzał został obroniony przez Bartłomieja Dragowskiego. Reprezentacyjny bramkarz odbił piłkę



Nerwy puszczaają nawet takim piłkarzom obytym w Europie, jak Lukas Lerager

do przodu i przy dobitce Karola Angielskiego polski golkeeper był już bezradny.

Mecz Pogoni z Widzewem był starciem dwóch najbardziej przebudowanych zimą drużyn ekstraklasy. Dość powiedzieć, że niespełna trzy miesiące wcześniej oba zespoły zagrały na tym samym stadionie w Pucharze Polski i zwyciężyli Łódzianie 1:0. Z 22 zawodników, którzy wówczas wyszli na bo-

isko w podstawowych składach, w sobotę od pierwszego gwizdka sędziego Piotra Lasyka było tylko... siedmiu. Czterech w Pogoni: Valentin Cojocar, Dimitrios Keramitsis, Leonardo Kutris i Kamil Grosicki oraz trzech widzewiaków: Stelios Andreou, Julian Shehu i Sebastian Bergier.

Sytuacja przedostatniego Widzewa robi się coraz trudniejsza. ©P

Przeegraliśmy mecz, ale bitwa trwa. Jutro Puchar Polski: GKS Katowice - Widzew

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. W sobotę liga, we wtorek mecz ćwierćfinału Pucharu Polski. Pracowity czas dla widzewiaków.

To będzie pierwszy ćwierćfinał: 3 marca o godz. 20.45 GKS Katowice podejmować będzie Widzew. Pozostałe pary: Lech Poznań - Górnik Zabrze (4 marca, 20:30), Zawisza Bydgoszcz - Chojniczanka Chojnice (4 marca, 17:30), Avia Świdnik - Raków Częstochowa (5 marca, 13:30).

1/2 finału - 8 kwietnia. Finał - 2 maja w Warszawie; na PGE Narodowym.

Trener Igor Jovčević mówił po meczu w Szczecinie: - Jeden mały błąd kosztował nas utratę punktów. Potem Pogoń miała jeszcze dwie dogodne kontry. Po stracie bramki trudno było

przełamać dobrą grę defensywną gospodarzy. Przeegraliśmy mecz, ale bitwa trwa. Nie mamy dużo czasu na odpocznik. Zaledwie dwa dni i po nich przygotowujemy się do środowego ćwierćfinału Pucharu Polski z GKS Katowice - zauważył Jovčević.

A w innych meczach ekstraklasy? Derby Trójmiasta były niezwykle emocjonujące i stały na dobrym poziomie. Gdynianie prowadzili już 2:0, ale nie zdołali wywalczyć trzech punktów. Mecz obejrzało 14401 widzów. To najwyższa frekwencja w 15-letniej historii tego stadionu.

Piłkarze Piasta Gliwice pokonali na wyjeździe po dramatycznym meczu Cracovię 3:2, zdobywając dwa gole w samej końcówce. - Mogę powiedzieć, że urwałem się ze stryczka - powiedział trener gości Daniel Myśliwiec. Szkoleniowiec Pia-



Emil Kornvig też niczego w Szczecinie nie wskórał

sta był po spotkaniu w świetnym humorze.

Wygrana piłkarzy GKS Katowice w meczu z Górnikiem Zabrze była też spodziewana z racji uświetnienia 62. „uro-

dzin” klubu, obchodzonych 27 lutego. Z tej okazji miejscowi kibice przygotowali przed spotkaniem „sylwestrowy” pokaz sztucznych ogni, a dwie godziny później cieszyli się

z trzech punktów. Zdecydowała końcówka meczu. Oby humory piłkarzom GKS zepsuł we wtorek Widzew.

- Bramkarz Motoru Ivan Brkić miał dziś „dzień konia” - ocenił trener Korony Kielce Jacek Zieliński po przegranym w Lublinie 0:2 meczu piłkarskiej ekstraklasy. - Nawet, gdybyśmy grali do godziny 23 to nic byśmy nie strzelili - dodał. Dzięki koniowi w bramce Motor pokonał Koronę 2:0.

PKO EKSTRAKLASA
Cracovia - Piast Gliwice 2:3 (1:0). 1:0 Dijon Kameri (40), 1:1 German Barkowski (55-karny), 2:1 Martin Minczew (76), 2:2 Jorge Felix (82), 2:3 Michał Chrapek (88-głowa).
Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 2:2 (1:0). 1:0 Oskar Kubiak (6), 2:0 Marc Navarro (46), 2:1 Kacper Sezonienko (54), 2:2 Iwan Żelisko (57).
Motor Lublin - Korona Kielce 2:0 (2:0). 1:0 Mbaye N'Diaye (18), 2:0 Karol Czubak (34).
GKS Katowice - Górnik Zabrze 3:1 (1:1). 1:0 Bartosz Nowak (23), 1:1 Sondre Liseth (44), 2:1

Marcel Wędrychowski (85), 3:1 Arkadiusz Jędrzych (90+7-karny).

Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Radomiak Radom, Jagiellonia Białystok - Legia Warszawa, Lech Poznań - Raków Częstochowa (zakńczyły się po zamknięciu tego wydania).

Zagłębie Lubin - Wisła Płock (dziś o 19)

1. Jagiellonia Białystok	21	37	37-24
2. Zagłębie Lubin	22	35	35-27
3. Lech Poznań	22	35	36-31
4. Górnik Zabrze	23	34	33-31
5. Raków Częstochowa	22	34	28-25
6. Wisła Płock	22	33	24-18
7. Cracovia	23	33	29-25
8. Pogoń Szczecin	23	31	33-35
9. Korona Kielce	23	30	27-26
10. GKS Katowice	22	30	31-32
11. Motor Lublin	23	30	32-37
12. Piast Gliwice	23	29	26-28
13. Radomiak Radom	21	28	36-33
14. Lechia Gdańsk	23	28	46-45
15. Arka Gdynia	22	26	21-38
16. Legia Warszawa	22	24	25-27
17. Widzew Łódź	23	24	29-33
18. Termalica Nieciecza	22	21	26-39

24. kolejka:
7:03: Widzew Łódź - Lech Poznań (20:15)

Boks Kibice Widzewa, OZB i Łódzka Federacja Sportu organizują

WIDZEWSKI TURNIEJ BOKSU

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Stowarzyszenie Kibiców Widzewa Łódź, Okręgowy Związek Bokserski w Łodzi i Łódzka Federacja Sportu organizują Mistrzostwa Województwa Łódzkiego w Boksie Olimpijskim.

Zawody odbędą się 7-8 marca 2026 w hali Łaniany, przy ul. Sobolowej 1.

Informuje Marcin Sztachaniński, specjalista w Widzewie ds. współpracy z kibicami: Mistrzostwa Województwa Łódzkiego w Boksie Olimpijskim to oficjalne zawody sportowe rangi wojewódzkiej, promujące boks olimpijski, sportową rywalizację, aktywność fizyczną oraz wartości fair play.

Patronat honorowy objęli: Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego i Marszałek Województwa Łódzkiego Joanna Skrzydlewska.

Jak informuje Marcin Tarciański, doradca zarządu Widzewa ds. Społecznych, koordynator ds. Odpowiedzialności Społecznej, uczestnikami turnieju będą zawodnicy klubów bokserskich z całego województwa łódzkiego - młodzież i seniorzy.

Cel wydarzenia to: promocja boks olimpijskiego jako dyscypliny sportowej, wspieranie młodych talentów sportowych, integracja środowiska



Walczysz Widzew - w takiej widzewskiej scenerii trenują najmłodsi

sportowego regionu, promocja aktywnego i zdrowego stylu życia, budowanie pozytywnego wizerunku sportu amatorskiego i wyczynowego.

Czekają nas dwa dni walk, charakteru i sportowej pasji - tego nie można przegapić! Przyjdź, kibicuj i poczuć prawdziwą atmosferę rywalizacji - czytamy na profilu Stowarzyszenia Kibiców Widzewa.

Boks w Widzewie zawsze obok piłki nożnej, koszykówki kobiet i gimnastyki kobiet zajmował szczególne miejsce.

Medalistami mistrzostw Polski byli: Bogdan Guziński i Bronisław Staniaszczyk, Bogdan Radzikowski, Jan Prochoń, Zdzisław Filipiak, Władysław Piech i Jan Parafinowicz. Wyjątkową kartę zapisał Józef Reszpondek, który jako jedyny bokser reprezentował Widzew na Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Monachium w 1972 r. Przez widzewską sekcję bokserską przewinęli się też m.in.: Henryk Petrich, Józef Pisarski, Roman Rożek i Wiesław Rudkowski. Jerzy Kulej oraz Walter

Majchrzycki byli trenerami bokserów Widzewa.

Kibice starają się odkurzyć tradycję boks w Widzewie. Prowadzą licytację, której celem jest zbiórka środków na wyposażenie Widzew Fight Center! Jak czytamy na FB: Prace wykończeniowe Widzew Fight Center są na ostatniej prostej. Zostało jedno zadanie: wyposażenie. Trwa zrzutka - teraz pokazujemy pełną mobilizację! Dorzuc swoją cegłę i domykamy ten projekt jak należy! <https://zrzutka.pl/9fy933>. ©©

Władimir Semirunnij: Medal przekażę do klubu

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

- Przekażę ten medal do klubu, ale dopiero za miesiąc, dwa, bo jeszcze nie wszyscy moi bliscy go widzieli i muszę im go pokazać.

Mam jednak nadzieję, że wkrótce zawiśnie gdzieś w tej hali, żeby wszystkie dzieciaki zobaczyły, że też mogą osiągać takie sukcesy - przyznał wice-mistrz olimpijski z Pilycy Tomasz Władimir Semirunnij.

Łyżwiarz szybki Władimir Semirunnij zapewnił, że zdobycie olimpijskiego medalu nie zmniejszyło jego apetytu na kolejne sukcesy. - Dalej chcę wygrywać. To mnie napędza - przekonywał 23-letni specjalista od długich dystansów, który w marcu zamierza walczyć o medal mistrzostw świata w Heerenveen.

Semirunnij jest jedynym reprezentantem Polski w kadrze panczenistów, który stanął na podium zakończonych w niedzielę igrzysk olimpijskich Mediolan-Cortina d'Ampezzo. Po powrocie do kraju urodzony w Jekaterynburgu 23-letni srebrny medalista na 10-000 m zyskał dużą popularność.

Jak przyznał w rozmowie z PAP, nie spodziewał się aż tak duże zainteresowania ze strony kibiców oraz mediów, ale - jak zapewnił - rozdawanie autografów i robienie zdjęć z fanami nie stanowi dla niego kłopotu i nie zmienia jego nastawienia do podejścia do treningów oraz kolejnych startów.

- Przede mną mistrzostwa świata, a dziś po południu siłownia - Władimir Semirunnij żartował w rozmowie z dziennikarzami podczas uroczystego powitania w Tomaszowie Mazowieckim, w którym mieszka

od ponad dwóch lat i czuje się bardzo dobrze.

Łyżwiarz miejscowej Pilycy przekonywał, że zdobycie olimpijskiego medalu nie zwalnia go z treningów oraz marzeń o kolejnych sukcesach.

- W tej chwili sporo się dzieje, ale ja dzisiaj normalnie trenowałem, bo sezon jeszcze się przecież nie zakończył. Tak samo było w Mediolanie. Po wywalczeniu medalu dalej trenowałem, bo przecież miałem jeszcze starty na 1500 m i w biegu masowym. Po powrocie do Tomaszowa byłem już na długiej jeździe w Arenie Lodowej, chodzę na siłownię. Nie odpuszczam, bo zawsze robię wszystko na sto procent - tłumaczył.

W tym sezonie Semirunnija czekają jeszcze dwa oficjalne starty - w mistrzostwach świata w wielobojach w Heerenveen (5-8 marca) oraz mistrzostwach Polski w wielobojach w Tomaszowie Mazowieckim (14-15 marca).

- Dalej chcę wygrywać i zawsze chcę być pierwszy. To mnie napędza. Teraz szykuję się do mistrzostw świata. Wystartuję tam w „dużym” wieloboju, czyli na 500, 1500, 5 000 i 10 000 m. To 500 m dla długodystansowców brzmi trochę jak żart, ale wszystko rozstrzygnie się na długich dystansach. Lubię tor w Heerenveen, pobiłem na nim rekord Polski na 10 000 m, wiem jak tam jeździć, więc jestem dobrej myśli - zaznaczył.

Zdobywca srebra z Mediolanu zapowiedział, że jego olimpijski medal zawiśnie w tomaszowskiej Arenie Lodowej, bo - jak tłumaczył - nie przywiązuje wielkiej wagi do swoich trofeów i chciałby, żeby był on dostępny dla wszystkich kibiców oraz stał się inspiracją dla młodzieży. ©©

Ten sędzia prowadził derby Łodzi: Widzew - ŁKS 2:5

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

10 kwietnia 2012 roku Piotr Lasyk, sędzia wyznaczony do prowadzenia meczu Pogon - Widzew gwizdał w derbach Łodzi. To był niezwykle mecz.

Ten niezwykle mecz to derby Łodzi Widzew - ŁKS w Młodej Ekstraklasie. Po 31 minutach i dwóch golach Bartosza Narożnika Widzew prowadził 2:0, ale później jednego gola strzelił Paweł Sasin, a następnie cztery trafienia zaliczył Przemysław Kita (w ciągu 25 minut) i Widzew przegrał 2:5.

Być może wtedy zachwycili się Przemysławem Kitą działacze Widzewa, ścigali piłkarza do siebie, ale kariery w Widzewie (przeszkodziły też kontuzje) nie zrobił. Piłkarz odniósł groźną kontuzję w meczu spa-



Przemysław Kita w środku już w koszulce Widzewa. Kariery w klubie z Al. Piłsudskiego jednak nie zrobił

ringowym z KKS Kalisz 8 lutego 2020 roku.

W Widzewie grał wtedy Rafał Augustyniak, dziś piłkarz Legii.

Poznaliśmy terminarz 26. kolejki PKO Bank Polski Ekstraklasy w sezonie 2025/26. Zmie-

niła się także data rozegrania wcześniejszego starcia.

Z Arką Gdynia widzewiacy mieli zmierzyć się w sobotę, 14 marca, ale spotkanie zostało przeniesione na następny dzień. Pierwszy gwizdek sędziego zabrzmiał o godz. 12:15 -

transmisja w Canal+ Sport 3, Canal+ 360. Dokładnie tydzień później czerwono-biało-czerwoni podejmą natomiast ekipę Górnika Zabrze. Ten mecz rozpocznie się o godz. 17:30, a będzie go można obejrzeć w Canal+ Sport, Canal+ Premium, TVP Sport i serwisie streamingowym Canal+.

7 marca o 20.25 Widzew zagra z Lechem Poznań w Łodzi na... starej, zniszczonej murawie. Zmieniona zostanie, w ekspresowym tempie, ale ta, która jest położona na stadionie Kolejorza w Poznaniu. Łódź może tylko zazdrościć. Szacunkowy koszt takiego przedsięwzięcia to ok. 700-800 tysięcy złotych.

To prawdopodobnie nie będzie ostatnia wymiana boiska w tym roku. Już wcześniej klub zaplanował ją w czerwcu po koncertach Sanah i Dawida Podsiadły. ©©



Podczas powitania w Arenie Lodowej w Tomaszowie nie mogło zabraknąć szczególnego tortu

Piłkarstwo ŁKS jest aktywny na płaszczyźnie promocji klubu w Łodzi i poza jej granicami

Radocha dla najmłodszych na stadionie Króla

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Rodzinne kibicowanie na meczach ŁKS-u wchodzi na nowy poziom.

Spotkanie z piłkarzem pierwszej drużyny, drobne upominki, kolorowanki, gry i zabawy - to wszystko najmłodsi znajdują na sektorze rodzinnym na stadionie Króla.

Młoda Galera to wyjątkowa przestrzeń stworzona dla dzieci, w której królują emocje i dobra zabawa.

Czym jest Młoda Galera?

Młoda Galera to inicjatywa powstała we współpracy ze Stowarzyszeniem Kibiców ŁKS-u, skierowana do rodzin i najmłodszych fanów ŁKS-u. To miejsce pełne energii, śmiechu i kreatywności. W ramach Młodej Galerii dzieci uczą się pozytywnego doping, śpiewają, walą w bęben i tworzą swoje pierwsze mini-oprawy, choćby kolorowe konfetti.

Zbiórka odbywa się godzinę przed meczem przy strefie zabaw w sektorze G1, a nad wszystkim czuwa niezawodny Pan Piąteczka wraz ze swoją ekipą animatorów. To idealna okazja, by pierwszy kontakt dziecka z ŁKS-em był naprawdę czymś wyjątkowym.

- Naprawdę dużo się dzieje od pierwszego meczu. Chcieliśmy zaangażować najmłodszych w doping, bo ten doping - żywiołowy, spontaniczny, płynący prosto z serca - jest na wagę złota. To, w jaki sposób grupka dzieci wspierała piłkarzy podczas meczu z Chrobrym Głogów, robiło wielkie wrażenie, a przecież to dopiero początek tego projektu - mówi Mariusz Przybyła, znany wszystkim Pan Piąteczka.

Od małego na całego

- Młoda Galera wpisuje się w szerszy plan, którego celem jest tworzenie wokół meczów ŁKS-u przestrzeni pełnej radości, emocji i rodzinnej atmosfery - tak, aby stadion był naturalnym wyborem przy pla-



W sektorze rodzinnym na Stadionie Króla zawsze panuje wspaniała atmosfera

nowaniu weekendowej rozrywki. Chcemy dostarczać dzieciom świetnej zabawy, a rodzicom poczucia, że wspólne wyjście na mecz to wartościowo spędzony czas - powiedział Piotr Nogal, dyrektor ŁKS-u ds. marketingu i komunikacji.

W sektorze rodzinnym na młodych kibiców czeka jeszcze więcej atrakcji. Podczas meczów na stadionie Króla może liczyć na malowanie buziek, kolorowanki, spotkanie z piłkarzem (autografy i wspólne zdjęcie), wizytę zawodników pod sektorem po ostatnim

gwizdka, słodkości rozdawane przez maskotkę Bodzia oraz gadżety wręczone dzieciom po meczu. To jednak nie wszystko jeśli chodzi o młodych kibiców, bo przecież odwiedzamy przedszkola w ramach akcji „ŁKS od małego” oraz organizujemy wycieczki

dla najmłodszych po stadionie Króla.

ŁKS zaprasza wszystkie rodziny na sektor rodzinny! Młoda Galera, sektor rodzinny i cała masa atrakcji czekają na Was na stadionie Króla (al. Unii Lubelskiej 2).

Projekt „Przyjaciel ŁKS”

ŁKS od pewnego czasu jest aktywny w sferze promocji klubu. Wcześniej jednak pisaliśmy o projekcie „Przyjaciel ŁKS”.

„Przyjaciel ŁKS” to katalog lokalnych firm i usług tworzony przez kibiców dla kibiców. Znajdą się w nim przedsiębiorcy z różnych branż - od fachowców i rzemieślników, przez usługi, aż po gastronomię - których łączy nie tylko jakość pracy, ale też przywiązanie do klubu. Projekt powstał z myślą o tych, którzy chcą świadomie wybierać lokalne biznesy i wspierać ludzi z tej samej trybuny.

Oby fanów ŁKS dzięki takim inicjatywom przybywało. ©©

AKS SMS Łódź z Łódzką Akademią Futbolu

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

To ważny dzień dla piłkarskiego środowiska w Łodzi, bo podjęta współpraca może być bardzo owocna.

AKS SMS Łódź oficjalnie podpisał umowę o współpracy z Łódzką Akademią Futbolu (ŁAF Łódź), otwierając nowy rozdział wspólnych działań szkoleniowych i organizacyjnych.

Porozumienie zostało zawarte przez Prezesa AKS SMS Łódź Piotra Stępnia, Wiceprezesa Joannę Miller-Stępień oraz Prezesa ŁAF Łódź Stefana Potockiego. Podpisanie umowy było symbolicznym, ale jednocześnie bardzo konkretnym krokiem w stronę długofalowej współpracy opartej na wspólnych wartościach i celach sportowych.

- Stawiamy na współpracę, rozwój i wymianę doświadczeń. Wierzymy, że tylko działając razem możemy tworzyć coraz lepsze warunki do szkolenia młodych piłkarzy i piłkarek - podkreślają zgodnie przedstawiciele obu klubów.

Zakres współpracy obejmuje przede wszystkim szkolenie piłkarskie chłopców i dziewcząt, wzajemne wspar-



Zarówno AKS SMS Łódź, jak i Łódzka Akademia Futbolu ŁAF Łódź od lat stawiają na systematyczne szkolenie

cie szkoleniowe trenerów, a także realizację wspólnych inicjatyw sportowych, turniejów, eventów i projektów rozwojowych.

Kluby planują również wspólnie działać przy działaniach promujących piłkę nożną wśród dzieci i młodzieży oraz inicjatywach społecznych związanych ze sportem.

Zarówno AKS SMS Łódź, jak i Łódzka Akademia Futbolu ŁAF Łódź od lat stawiają na systematyczne szkolenie, profesjonalne podejście do rozwoju zawodników oraz wychowanie przez sport. Podpisana umowa ma wzmocnić te działania

i stworzyć nowe możliwości dla młodych adeptów piłki nożnej w regionie.

- To współpraca, która ma realny sens. Wspólnie możemy więcej - lepiej szkolić, lepiej organizować i skuteczniej rozwijać piłkarskie pasje dzieci i młodzieży!

Jedno słowo najlepiej oddaje charakter tego porozumienia: współpraca. A właściwie - współpraca, współpraca i jeszcze raz współpraca, która ma stać się fundamentem dalszego rozwoju obu klubów i całego łódzkiego futbolu młodzieżowego i nie tylko.

©©

Cristiano Ronaldo udziałowcem klubu

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Słynny portugalski piłkarz Cristiano Ronaldo nabył 25 proc. udziałów klubu UD Almeria, występującego na drugim poziomie rozgrywek piłkarskich w Hiszpanii.

Jak poinformował w czwartek piłkarz za pośrednictwem swojej spółki CR7 Sports Investments, przedsięwzięcie wynika z faktu, że hiszpański klub „ma solidne podstawy oraz wyraźny potencjał do wzrostu”.

Dodał, że wspólnie z władzami hiszpańskiego klubu zamierza „wspierać kolejny etap jego rozwoju”.

Portugalscy i hiszpańscy komentatorzy odnotowują, że inwestycja Ronaldo w UD Almerię, której wartości nie podano, może zwrócić się dzięki możliwemu awansowi tego klubu do ekstraklasy. Aktualnie zajmuje on trzecie miejsce w tabeli, tracąc dwa punkty do prowadzącego z 50 pkt Racingu Santander.

Media wiążą inwestycję występującego w Arabii Saudyjskiej Ronaldo z pochodzącym z tego kraju biznesmenem Mohamedem Al-Kheryijem, który od 2025 r. pełni funkcję prezesa

hiszpańskiego klubu. UD Almeria w przeszłości wielokrotnie grała już w rozgrywkach La Liga. W szeregach tego klubu występowali m.in. Urugwajczyk Darwin Nunez, Kolumbijczyk Luis Suarez, a także pochodzący z Nigerii Kalu Uche. Afrykańczyk w latach 2001-2004 bronił barw Wisły Kraków.

Ronaldo jest inwestorem w ponad dwudziestu spółkach działających w różnorodnych sektorach gospodarki, m.in. w branży odzieżowej, sportowej, IT, hotelarskiej, a nawet ceramicznej.

W grudniu Portugalczyk ogłosił wejście w skład udziałowców amerykańskiej firmy z sektora zaawansowanych technologii Perplexity. Opracowuje ona wyszukiwarkę internetową opartą na sztucznej inteligencji.

Z kolei w listopadzie kapitan piłkarskiej reprezentacji Portugalii ogłosił, że zainwestował w mieszane sztuki walki (MMA), przyłączając się jako udziałowiec do hiszpańskiego organizatora tych zmagani WOW FC. Ronaldo zainkasował w sezonie 2024-25 ponad 280 mln dolarów. Na drugim miejscu uplasował się Argentyńczyk Lionel Messi z zarobkami o wartości 130 mln dolarów..

©©



Cristiano Ronaldo i Sebastian Szymański w meczu Polska - Portugalia na PGE Narodowym

I liga Jeszcze II kolejek do końca sezonu, a baraże o ekstraklasę oddalają się od zespołu Grzegorza Szoki

Trwa domowa niemoc ŁKS Łódź. Po raz czwarty bez wygranej

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Nie tak to miało być. Po wygranej w poprzedniej kolejce w Mielcu ze Stalą fani zespołu trenera Grzegorza Szoki liczyli na komplet punktów w meczu z Miedzią Legnica.

Tak się jednak nie stało. Pojedynek z niewygodnym rywalem jakim dla łodzian jest zespół z Legnicy zakończył się wynikiem bezbramkowym. Był to czwarty z rzędu ligowy mecz łodzian na alei Unii 2 bez wygranej. Po raz ostatni ŁKS triumfował u siebie 3 listopada pokonując Śląsk Wrocław 2:1 (0:0).

- Musimy przełknąć ten remis nie tracić wiary, tylko dalej walczyć o punkty w kolejnych meczach - mówił po spotkaniu szkoleniowiec łodzian. - Warunki gry były bardzo ciężkie. Przez większość meczu obydwie drużyny próbowały się do nich dostosować. Czuję duże rozczarowanie wynikiem, bo to był

dobry moment, żeby wygrać drugi mecz z rzędu i natchnąć wiarą zespół, a tak musimy znów zagryźć zęby i liczyć na to, że w pozostałych 11 meczach uda nam się złapać jakąś serię.

Kolejna okazja na punkty nadarzy się piłkarzom ŁKS w przyszły poniedziałek (9 marca). Tego bowiem dnia ełkaesiaków czeka wyjazdowy pojedynek w Warszawie z Polonią. Zapowiada się trudny mecz, bo miejscowi walczą o bezpośredni awans do ekstraklasy. U siebie wygrali pięć meczów. ©©

ŁKS Łódź - Miedź Legnica 0:0

ŁKS: Aleksander Bobek - Sebastian Rudol, Artur Craciun, Maksymilian Pingot, Jasper Löffelsend (65, Serhij Krykun) - Mateusz Wysokiński, Kacper Terlecki, Koki Hinokio (75, Sebastian Ernst), Gustaf Norlin - Andreu Arasa (75, Bastien Toma), Fabian Piasecki (65, Mateusz Lewandowski). Trener: Grzegorz Szoka.

Miedź: Ivan Lucić - Olivier Szymoniak, Bartosz Kwiecień (80, Patryk Stepiński), Miłos Jowici, Mateusz Grudziński - Mateusz Bochnak (65, Cezary Polak), Asier Cordoba (75, Benedik Mioč), Jakub Serafin, Zvonimir Petrović (75, Erdal Rakip) - Kamil Antonik (65, Marcel Mansfeld), Daniel Standik. Janusz Niedźwiedz.



FOT. GRZEGORZ GAŁAJSKI

Ełkaesiacy zawiedli swoich kibiców remisując na swoim stadionie z Miedzią Legnica

Żółte kartki: Sebastian Rudol, Koki Hinokio - Asier Cordoba. **Sędziował:** Mariusz Mysza (Stalowa Wola). **Widzów:** 5102.

II LIGA

Wyniki rozegranych meczów 23. kolejki. Pogon Grodzisk Mazowiecki - Polonia Bytom 2:1

(0:1), Pogon Siedlce - Gornik Łeczna 1:1 (0:0), Stal Rzeszów - Ruch Chorzów 0:1 (0:0), Śląsk Wrocław - Chrobry Głogów 2:1 (2:0), GKS Tychy - Puszcza Niepolomice 1:2 (1:1).

Po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego” zakończyły się niedzielne mecze: Wisła Kraków - Znicz Pruszków oraz Odra Opole - Stal

Mielec. Na poniedziałek (2 marca) zaplanowano pojedynek Wieczysta Kraków - Polonia Warszawa (18).

Plan 24. kolejki: Piątek (6 marca): Puszcza Niepolomice - Pogon Siedlce (godz. 18, wynik meczu z pierwszej rundy 0:0), Stal Mielec - Tychy (20.30, 1^o0). **Sobota (7 marca):** Chrobry

II liga. Unia rozpoczęła wiosnę od wygranej w Szczecinie. Remis ŁKS II w Poznaniu

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Udany początek wiosny w wykonaniu drugoligowych drużyn naszego regionu. Unia Skierniewice wygrała w Szczecinie, a ŁKS II zremisował w Poznaniu.

Skierniewiczanie pokonali Świt Szczecin 3:2 (2:2), natomiast łodzianie zremisowali z Wartą Poznań 2:2 (2:1), która jest wiceliderem rankingu, ale traci do Unii już pięć punktów. ©©

Świ Szczecin - Unia Skierniewice 2:3 (2:2). 0:1 - Mateusz Szmyd (4), 1:1 - Maciej Koziara (10), 2:1 - Krzysztof Ropski (29), 2:2 - Igor Ławrynów (43), 2:3 - Eryk Woliński (68)

Unia: Jakub Murawski - Jan Mierzwa (73, Igor Zyntek), Eryk Woliński, Damian Makuch, Jonathan Straus - Mateusz Szmyd (73, Jakub Czamecki), Damian Gąska (80, Karol Turek), Jan Kozdryk (46, Kamil Sabiło), Igor Ławrynów - Krzysztof Toporkiewicz, Bartosz Bida (63, Maksymilian Kosior). Trener: Kamil Socha.

Warta Poznań - ŁKS II Łódź 2:2 (2:1). 0:1 - Leonard Szczygiel (26), 1:1 - Marcel Stefaniak (36, rzut karny), 2:1 - Michał Smoczyński (43), 2:2 - Alan Siwek (75)

II LIGA

Wyniki pozostałych meczów 21. kolejki: Hutnik Kraków - KKS 1925 Kalisz 4:0 (2:0),

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Chojniczanka Chojnice 2:2 (0:1), Sokół Kleczew - Rekord Bielsko-Biała 0:1 (0:0), Zagłębie Sosnowiec - Śląsk II Wrocław 1:4 (0:2), Olimpia Grudziądz - Resovia 2:1 (1:1). Po zamknięciu tego wydania gazety zakończyły się mecze: Stal Stalowa Wola - Podhale Nowy Targ, Sandecja Nowy Sącz - GKS Jastrzębie. W piątek (6 marca) ŁKS II gości Podbeskidzie (17). Unia gra w niedzielę ze Stalą Stalowa Wola (19.30).

1. Unia Skierniewice	20	44	41-22
2. Olimpia Grudziądz	21	40	41-28
3. Warta Poznań	20	39	34-23
4. Podhale Nowy Targ	20	35	25-17

5. Świt Szczecin	20	32	39-35
6. Podbeskidzie Bielsko-B.	21	29	35-33
7. Resovia	21	28	28-24
8. Śląsk II Wrocław	21	27	37-35
9. Sandecja Nowy Sącz	19	27	26-28
10. Stal Stalowa Wola	19	26	38-31
11. Chojniczanka Chojnice	20	25	32-31
12. Sokół Kleczew	20	24	35-33

13. Hutnik Kraków	21	24	31-32
14. Rekord Bielsko-Biała	20	24	28-35
15. Zagłębie Sosnowiec	20	23	23-33
16. KKS 1925 Kalisz	20	19	21-31
17. ŁKS II Łódź	20	14	21-37
18. GKS Jastrzębie	19	6	16-41



FOT. UNIA SKIERNIEWICE

Radość Kamila Sochy (od prawej), trenera Unii Skierniewice uzasadniona - jego zespół wygrał w Szczecinie ze Świtem

Siatkówka. Lechia Tomaszów po raz drugi w tym sezonie pokonała Mickiewicz

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Pierwszoligowcy z Lechii Tomaszów Mazowiecki pokonali we własnej hali Mickiewicza Kluczbork 3:2.

To drugie w tym sezonie pięciosetowe zwycięstwo tomaszowian z tym zespołem. MVP pojedynku wygrany został Adrian Kopij. Dwa pierwsze sety rozstrzygnęli na swoją korzyść goście i wydawało się, że to oni zgarną całą pulę. Podopieczni trenera Kamila Czapnika przebudzili się jednak i triumfowali w dwóch kolejnych odsłonach. W tie-breaku obie ekipy grały długo punkt za punkt. Zacięta walka toczyła się praktycznie do samego końca. Ostatecznie szalę na swoją stronę rozstrzygnęli tomaszowianie wygrywając 15:12. Najskuteczniejszym zawodnikiem Lechii był Tytus Nowik - 18 punktów. Adrian Kopij 16, Wiktor Przybyłek 14, Marcel Hendzelewski 13, a Oskar Kukie 9. W sobotę (7 marca) Lechię czeka mecz w Siedlach (18). ©©



FOT. SMS PZPS SPAŁA

Siatkarze Lechii Tomaszów Mazowiecki pokonali w pięciu setach Mickiewicza Kluczbork w meczu I ligi

Lechia Tomaszów Mazowiecki - Mickiewicz Kluczbork 3:2 (18:25, 23:25, 25:22, 25:22, 15:12).

II LIGA

Pozostałe wyniki 245 kolejki: SMS PZPS Spała - Astra Nowa Sól (24:26, 21:25, 16:25), MKKS Jaworzno - KPS Siedlce 1:3, Avia Świdnik - Stal Nysa 2:3, Necko Augustów - BBTS Bielsko-Biała 1:3, Anioły Toruń - Czarni Radom 3:0, BKS Bydgoszcz - GKS Katowice 0:3, Sparta Grodzisk Mazowiecki - Nowak-Mosty MKS Będzin 0:3. Do zakończenia rywalizacji w rundzie zasadniczej pozostawało jeszcze pięć kolejek.

1. Anioły Toruń	24	58	63:22
2. Stal Nysa	25	57	66:30
3. GKS Katowice	25	57	64:27
4. BBTS Bielsko-Biała	25	48	57:42
5. Nowak-Mosty Będzin	25	45	57:42
6. Mickiewicz Kluczbork	23	44	51:36
7. Avia Świdnik	25	36	47:49
8. MKKS Jaworzno	24	35	46:48
9. KPS Siedlce	25	35	47:54
10. Lechia Tomaszów Maz.	25	34	47:52
11. Czarni Radom	25	30	41:52
12. Astra Nowa Sól	24	30	39:49
13. BKS Bydgoszcz	25	28	38:56
14. Necko Augustów	25	23	33:59
15. Sparta Grodzisk Maz.	25	23	31:59
16. SMS PZPS Spała	24	8	15:65

Piłka nożna, III liga Porażka PGE GiEK GKS Belchatów z Troszynem. Koncertowa inauguracja Widzewa II

Festiwal strzelecki Lechii, zwycięstwo Warty

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Wystartowali! W sobotę rozegrano pierwsze wiosenne mecze w III lidze. Od zwycięstwa rozpoczęła, walcząca o awans do II ligi, Warta Sieradz.**

Drużyna prowadzona przez trenera Marka Przybyła pokonała na wyjeździe Mławiankę Mława 3:2 (1:1) i była to druga w tym sezonie wygrana sieradzian z tym zespołem. Za pierwszym razem 3:0 (2:0). To także 14 triumf Warty w III lidze i szósty wyjazdowy. Bohaterem spotkania był Kacper Drzazga, który strzelił dwa gole. To bez wątpienia jego najlepszy występ w barwach sieradzkiej drużyny, do której dołączył przed sezonem. Warto też odnotować trzecioligowy debiut Adriana Ciołka. Skutecznością błysnęła Lechia Tomaszów Mazowiecki, która rozbiła na własnym boisku Znicz Biała Piska 7:1 (2:0). Koszmarny początek wiosny w Belchatowie. GKS przegrał z beniaminkiem z Troszyna aż 0:3 (0:2)!

III LIGA (GRUPA 1.)

Wyniki meczów 20. kolejki (pierwsza w 2026 roku). Mławianka Mława - Warta Sieradz 2:3 (1:1). 1:0 - Arkadiusz Orzeł (27), 1:1 - Kacper Drzazga (44), 1:2 - Kacper Drzazga (81), 1:3 - Bartłomiej Kręćchwost (87), 2:3 - Mateusz Cegiela (90+4).



Warta Sieradz rozpoczęła wiosenną batalię o trzecioligowe punkty wygranym meczem z Mławianką Mława i zajmuje w ligowej tabeli grupy pierwszej drugie miejsce

Warta: Mykyta Zelensky - Jakub Murat, Piotr Mielczarek, Artur Sójka, Mateusz Lis - Ołeh Trubnikow (69, Bartłomiej Maćczak), Damian Ślesicki (31, Jakub Piela), Szymon Pietrzak, Dawid Owczarek - Kacper Drzazga (90+1, Jakub Janiszewski), Bartłomiej Kręćchwost (90+1, Adrian Ciołek). Trener: Marek Przybył.
Lechia Tomaszów Mazowiecki - Znicz Biała Piska 7:1 (2:0). 1:0 - Marcin Orzechowski (7), 2:0 - Bartosz Bogus (21), 3:0 - Daniel Chwałowski (53), 4:0 - Marcin Pierkowski (55), 5:0 - Filip Zawadzki (57), 5:1 - Paweł Drażba (65), 6:1 - Piotr Gębala (89), 7:1 - Igor Czapla (90+2)
Lechia: Mateusz Awdziejewicz - Marcin Orze-

chowski, Piotr Gębala, Kamil Szymczak (64, Igor Czapla), Marcin Pierkowski (81, Jakub Garnysz) - Daniel Chwałowski (64, Eryk Kaproni), Filip Becht (64, Maksym Rosiński), Krystian Kolasa, Filip Zawadzki (73, Oliwier Dubicki) - Wojciech Kępa, Bartosz Bogus. Trener: Bartosz Grzelak.
GKS Belchatów - Troszyn 0:3 (0:2). 0:1 - Jakub Tyska (36), 0:2 - Caceres Salgado Deiwis Ronaldo (45+2), 0:3 - Alex Protaziuk (82).
Widzew Łódź - Wigry Suwałki 4:0 (1:0). 1:0 - Daniel Gryzio (41), 2:0 - Szymon Sołtyśiński (53), 3:0 - Kajetan Supczyński (57), 4:0 - Szymon Sołtyśiński (64). W 8 minucie meczu

czerveną kartką upomniany został Mateusz Machała z Wigier.
Olimpia Elbląg - Zabkovia Zabki 3:1 (2:0). 1:0 - Oskar Kordykiewicz (21), 2:0 - Łukasz Sarnowski (35), 2:1 - Karol Pierchalski (56), 3:1 - Bartosz Winkler (87).
ŁKS Łomża - KS Wasilków 2:1 (1:1). 1:0 - Dawid Dziegielewski (17), 1:1 - Arkadiusz Mazurek (42), 2:1 - Kamil Niewiadomski (55).
Wisła Płock - Broń Radom 0:0.
GKS Wikielec - Jagiellonia II Białystok 0:2 (0:1).
Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Legia II Warszawa 0:1 (0:0). 0:1 - Erik Mikanowicz (83).
Plan 21. kolejki. Piątek (6 marca): Broń Ra-



W meczu z Troszynem w barwach Belchatowa debiutował Japończyk Daichi Kato, który grał poprzednio w FC Tokio

dom - GKS Wikielec (godz. 18, wynik meczu pierwszej rundy 1:1). **Sobota (7 marca):** Jagiellonia II Białystok - Olimpia Elbląg (13, 0:2), Troszyn - Wigry Suwałki (14 1:2), Wasilków - Lechia Tomaszów (14, 0:5), Legia II Warszawa - GKS Belchatów (12, 3:0), Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Widzew Łódź (14, 0:5), Warta Sieradz - Zabkovia (16, 1:2), Wisła Płock - Mławianka Mława (12, 1:2). **Niedziela (8 marca):** Znicz Biała Piska - ŁKS Łomża (14, 0:4).

5. Wigry Suwałki	20	36	34-28
6. Wisła II Płock	19	31	32-28
7. KS CK Troszyn	20	28	48-33
8. Broń Radom	20	28	26-32
9. Lechia Tomaszów Maz.	20	27	41-32
10. Olimpia Elbląg	19	27	32-34
11. Świt Nowy Dwór Maz.	20	27	31-37
12. Widzew II Łódź	19	24	37-47
13. Jagiellonia II Białystok	20	23	22-29
14. PGE GKS Belchatów	20	20	34-47
15. Mławianka Mława	20	17	30-42
16. GKS Wikielec	18	14	16-30
17. KS Wasilków	19	13	17-42
18. Znicz Biała Piska	19	5	13-61

Sześć czwartoligowych drużyn z realnymi szansami na awans do grupy pierwszej III ligi

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **To już ostatnie zimowe sparingi czwartoligowych zespołów. Pierwsze wiosenne mecze o punkty zaplanowano bowiem na weekend 7-8 marca.**

Zapowiada się ekscytująca wiosna, bo aż sześć zespołów ma realną szansę na awans do III ligi. - Każda z tych drużyn ma swoje aspiracje i każda, według mnie ma szansę na promocję - mówi Adam Kaźmierczak, prezes Łódzkiego Związku Piłki Nożnej. - Proszę zauważyć, że w każdym z tych sześciu klubów wzmocniono kadry zespołów. Szykuje się naprawdę niezwykle ciekawa runda wiosenna. Przypomnę tylko, że mistrz awansuje bezpośrednio, a wicemistrz zagra w dwustopniowych barażach.



Czwartoligowa drużyna AKS SMS Łódź będzie wiosną walczyć o awans do grupy pierwszej III ligi

Trudno o wskazanie faworyta - nie ma takiego, a każde rozstrzygnięcie jest możliwe.

BETCRIS IV LIGA

Wyniki sparingów: Sokół Aleksandrów - LZS Justynów 5:2 (1:2). Gole dla Sokola: Igor Kania 2, Patryk Śmitkiewicz, Oliwier Siuda, Woj-

ciech Pawlak. **Pelikan Łowicz - Start Brzeźny 4:0 (3:0). Gole:** Dawid Musiański, Jakub Skibiński, Mikołaj Szatas, Krzysztof Supera. **Omega Kleszczów - Liswarta Popów (Częstokowska Klasa A) 1:1 (1:1). Gole dla Omega:** Mateusz Roczek. **Ceramika Opoczno - Widzew Łódź (U19) 4:2 (1:1). Gole dla Ceramiki:** Dominik Indrychowski 2, Jakub Jakubczyk, Mateusz Śliwka. **Termy Poddebice - Warta II Sieradz 3:0 (1:0). Gole:** Aleksander Jorczyk, Kacper Piotrowski, Krystian Starczewski. **RKS Radomsko - Victoria Częstochowa (IV liga śląska) 0:3 (0:1). KS Kutno - ŁKS III Łódź 3:1 (3:1). Gole:** Adrian Krakowski, Mateusz Malec, Jan Dobko - Wiktor Figurski. **Zjednoczeni Stryków - Ksawerów 2:1 (0:0). Gole dla Strykowa:** Kamil Cupiak, Jakub Gawrych. **Stal Głowno - PTC Pabianice 4:0 (2:0). Gole:** Cezary Dominiak 2, Bartosz Kołodziejczyk, Bartłomiej Szadkowski. **MKP-Boruta Zgierz - Zryw Wygoda 0:2 (0:0). Gole:** Wojciech Mika, Dominik Bujak. **AKS SMS Łódź - Polonia Piotrków Trybunalski 1:1 (0:0). Gole:** Łukasz Karmazyn - Oskar Osiński. **Stal Niewiadów - Korab Łask 3:1 (2:1). Gole:** Dawid Świątek, Piotr Żask, Kamil Cyran - Dominik Retkiewicz. Do zespołu z Łasku dołączyli ostatnio Konrad

Janczak (Złoczewia Złoczew) oraz Marek Dudek (AKS SMS Łódź). Sparingu nie grał Orkan Buczek. Do zespołu prowadzonego przez trenera Marcina Węglewskiego dołączył natomiast Marcel Sadziński z trzecioligowego GKS Belchatów. Piłkarz został wypożyczony do końca obecnego sezonu. **Plan 18. kolejki (pierwsza runda wiosennej). Sobota (7 marca):** Kutno - Zjednoczeni Stryków (godz. 15, wynik meczu z pierwszej rundy 2:0), Polonia Piotrków Trybunalski - Zryw Wygoda (15, 2:1), Sokół Aleksandrów - Radomsko (15, 2:1), AKS SMS Łódź - ŁKS III Łódź (12, 4:1), Omega Kleszczów - MKP-Boruta Zgierz (14, 1:2), Termy Poddebice - Stal Niewiadów (15, 5:3), Mazovia Rawa Mazowiecka - Ceramika Opoczno (12, 2:5). **Niedziela (8 marca):** Pelikan Łowicz - Stal Głowno (11.15, 4:2), Orkan Buczek - Korab Łask (13.30, 1:2). **Klasyfikacja skutecznych:** Mistrzem rundy wiosennej został Mateusz Bialek (Mazovia Rawa Mazowiecka - 19 gol). Dalsza kolejność: 2. Dominik Indrychowski (Ceramika Opoczno) - 14, 3. Jakub Cieśliski (AKS SMS Łódź), Tomasz Dąbrowski (Pelikan Łowicz) - po 13, 4. Dawid Flaśka (Radomsko) - 11, 5. Damian Warnecki (Radomsko), Wojciech Pawlak (Sokół Aleksandrów) - po 10.

Tabela półmetka:

1. RKS Radomsko	17	36	44-18
2. Pelikan Łowicz	17	36	49-25
3. Ceramika Opoczno	17	36	46-24
4. Sokół Aleksandrów	17	35	46-25
5. GKS Orkan Buczek	17	35	43-27
6. AKS SMS Łódź	17	35	39-26
7. MKP-Boruta Zgierz	17	28	33-31
8. Stal Głowno	17	25	32-26
9. KS Kutno	17	25	32-31
10. Polonia Piotrków Tryb.	17	23	36-26
11. Zjednoczeni Stryków	17	22	24-35
12. ŁKS III Łódź	17	20	36-37
13. Mazovia Rawa Mazow.	17	19	42-47
14. Stal Niewiadów	17	17	25-41
15. Omega Kleszczów	17	16	25-53
16. Zryw Wygoda	17	15	27-41
17. Korab Łask	17	9	21-62
18. Termy Poddebice	17	7	21-46

JUNIORZY

Centralna Liga Juniorów (grupa wschodnia) U 17. 20. kolejka (pierwsza wiosna). Widzew Łódź - ŁKS Łódź 4:2 (2:1). Gole: Michał Olechnowicz 2, Tymon Poleszak, Marcel Tomasiak - Krystian Tomkowski, Szymon Bielicki. **AKS SMS Łódź - Escola Varsovia 2:3.**